№ 160. Kraków, dnia 18 Lipca — Środa. Rok 1883.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za całe miesiące.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* są wolne od porta. *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigata, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga). — **W Tarnowie** handel Dolinga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Lipsku, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

Kraków, 17 lipca.

Korespondent nasz z Jasielskiego w liście, którymy wczoraj zamieścili w „Ostatnich wiadomościach", zwrócił uwagę na „*List otwarty do obywateli powiatu jasielskiego*" — podpisany przez hr. Jerzego Mycielskiego. Mamy w ręku ciekawy ten dokument. Żałujemy bardzo, że nie możemy go zamieścić tutaj w całości, jest on zbyt długi, a niepodobna nam tak wiele miejsca poświęcać... humorystyce. Wszakże zaznaczyć go musimy, jako ciekawe *signum temporis* — jako zajmujący szczegół do charakterystyki stronnictwa, do którego autor „Listu otwartego" śmiało i otwarcie się przyznaje.

Przed paru laty jeszcze — taki jęk pokonanego Stańczyka nie był możliwy. Stała ta koterya niedawno na czele wszelkich spraw krajowych, kierowała wyborami, nadawała ton w Sejmie i w kraju. Dzisiaj? — jeden z jej członków, jeden z podoficerów tego korpusu boleśnie się żali, że go pominięto przy wszelkich wyborach, że powiat przeszedł nad nim do porządku dziennego! Byłem prezesem Rady powiatowej — pracowałem gorliwie — i ledwie trzy lata i pół minęły, aliści przy ponownym wyborze „znaczną większością głosów" zostałem usunięty z prezesostwa! Kilka wybitnych osobistości w kraju (któż tu nie pozna „rządu moralnego?") namawiało mnie, abym kandydował do Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — i oto obywatele powiatu jasielskiego „zwartym szeregiem" głosowali przeciw mojej kandydaturze! Przez sześć lat byłem czynny w Sejmie, a gdy potem starałem się o ponowny wybór, i to w dwóch kuryach, upadłem (o boleści!) w obu! Szlachta mnie nie poparła, nawet nikt mojej kandydatury nie bronił — mieszczaństwo było przeciwko niej — duchowieństwo przeciw niej się oświadczyło — ludu „część" tylko ma do mnie zaufanie. Wreszcie stanął przeciw tej kandydaturze jakiś jeszcze „faktor", którego hr. M. nazwać nie chce. Co to był za „faktor" — czy autor listu otwartego miał tu na myśli jakiś czynnik poważny, czy rzeczywistego faktora — nie wiemy.

Widzimy przeto, że wszystkie czynniki życia publicznego w powiecie jasielskim zwróciły się przeciw p. hr. Mycielskiemu — co więcej, że nie miał on nawet za sobą jakiejkolwiek poważnej mniejszości. Kandydat, który skupił około siebie poważną ilość głosów, a mimo to uległ większości, jeżeli po doznanej klęsce jeszcze z przeciwnikami walczy i polemizuje, — to człowiek polityczny, z którym, pomimo że zwyciężony, liczyć się trzeba. Kandydat, który nie miał nikogo za sobą, a jeszcze się potem miota, staje się tylko śmiesznym. To też żal się zrobiło autorowi listu, że tylko sam siebie ośmieszył, i postanowił innych za sobą pociągnąć, i razem ze sobą ośmieszyć, — bo lżej cierpieć, — w towarzystwie. Jakoż udało mu się to zupełnie. Trafił w samo jądro rzeczy, gdy jako główny powód opozycyi, która się przeciw niemu zwróciła, podał okoliczność, iż jest on — Stańczykiem. Tak jest! zupełną i całkowitą powiedział prawdę, a na poparcie tego dodać należy, że kontrkandydat jego, ks. kan. Buchwald musiał przed wyborcami swymi stanowczo i kategorycznie wyprzeć się Stańczyków mówiąc: „nic z nimi wspólnego nie miałem nie mam i mieć nie chcę".

Tak jest! Upadł autor „listu otwartego" ponieważ jest Stańczykiem — i ta okoliczność jedynie ratuje „list otwarty" od zapomnienia, w którem w innych okolicznościach ta słabizna publicystyczna byłaby utonęła. Bo ten list otwarty dowodzi, że „szlachta, mieszczaństwo i duchowieństwo" w Jasielskiem oświadczyły się przeciw Stańczykom — dowodzi, że ta koterya traci grunt pod nogami we wszystkich warstwach społecznych.

A dla czego? Czytelnikom naszego pisma powtarzać tego nie potrzebujemy. Tyle już razy charakteryzowaliśmy tę koteryę, że byłoby to najzupełniej zbytecznem. Ale nie możemy pominąć jednego, ciekawego szczegółu „listu otwartego" — szczegółu, który wybornym jest przyczynkiem do tej charakterystyki. Czytamy tam między innemi:

„Cóż nam więc zarzucają — nam Stańczykom? Politykę austryacką? — niechże kto powie i dowiedzie, która teraz lepsza, czy rosyjska? czy pruska? czy może francuska? lub wreszcie turecka?".

Słyszymy odpowiedź — która drga na ustach naszych czytelników — więc powtarzamy ją za nimi: lepszą polityka — polska, i to o tyle lepszą, że gdyby autor był jeszcze dalej ciągnął litanię owych różnych „polityk" — gdyby zapytał czy nie lepsza może angielska, włoska, portugalska, grecka, czarnogórska, chińska, japońska... zawsze znaleźlibyśmy tę jedną odpowiedź: lepszą, bo jedynie możliwą — polska! I że aż pięć różnych polityk autor ma na ustach, a tej jednej, jedynej nie znalazł — w tem powód niepowodzenia jego i tej koteryi, do której przyznał się z taką... odwagą.

Nie mniejszej jednak... odwagi trzeba było, ażeby powiedzieć, że „agitacya przeciw Stańczykom utrzymywana jest stale przez socyalistów i konspiratorów" — a równocześnie jednym tchem mówić o „potwarzach i brudnych kłamstwach w dziennikach". Odpowiedział już na to wczorajszy nasz jasielski korespondent. My tylko dodać możemy, że jeżeli autor „listu otwartego" socyalistami i konspiratorami nazywa tych, co przeciw Stańczykom działają, to widocznie „potwarze i brudne kłamstwa" nietylko w dziennikach ale i w „listach otwartych" gnieździć się mogą.

Dopiero teraz ogłoszonem zostało (w dodatku do N. 159 *Gazety Narodowej*) sprawozdanie posła do Rady państwa z większych posiadłości okręgu kołomyjskiego, złożone wobec wyborców jeszcze d. 4 czerwca b. r. Poseł Krzysztofowicz należy do cichych a użytecznych pracowników w delegacyi. Bardzo umiarkowany — jest jednak szczerym autonomistą, dążeniom autonomicznym szerokie zakreśla koło, ale też nazbyt ostrożnie liczy się z okolicznościami, nazbyt lękliwie obawiając się ewentualnego powrotu do władzy stronnictwa centralistycznego. Widocznie należy on do tych, którzy nigdy gabinetowi hr. Taaffego nie postawią żadnej kwestyi tak stanowczo, aby się bardziej niż dotąd z nami liczyć musiał. Czytając sprawozdanie poselskie dra. Krzysztofowicza, obawiać się można, że tą drogą „ostrożną" nietylko my, ale i wnuki nasze jeszcze nie dojdą do tego szerokiego zakresu samorządu, który w sprawozdaniu szan. posła kilkakrotnie z prawdziwem ciepłem i prawdziwą siłą przekonania uznany jest jako jedynie odpowiedni naszym historycznemu stanowisku, naszym prawom i interesom.

Z tego też ostrożnego stanowiska, jakie poseł Krzysztofowicz zajmuje, wyrobił się pewien wygórowany optymizm w zapatrywaniu na „zdobycze" naszego poselstwa w erze Taaffego. Bo oczywiście w braku optymizmu takiego mógłby się kraj a za nim i poselstwo jego porwać do dalej sięgających i bardziej stanowczych żądań, a tego posłowie tej barwy nie pragną, obawiając się, żeby wówczas nie zaryzykował kraj tego, co już zdobył. Że obawa to płonna, że przez nią marnujemy lepsze niż kiedykolwiek położenie nasze obecne, zamiast je w pełnej mierze na rzecz praw i interesów kraju wyzyskać — dowodziliśmy już niejednokrotnie.

Poseł Krzysztofowicz stara się usprawiedliwić a przynajmniej znacznie zmniejszyć ciężką winę rządu wobec przemysłu naftowego — podnosi rezultat reformy podatku gruntowego i domowego jako bardzo dla kraju korzystny — chwali skutki zamknięcia granicy dla bydła rosyjskiego i rumuńskiego — uznaje kolej transwersalną jako ważną dla kraju zdobycz. Sam jednak pod koniec przemówienia swego uczuł widocznie, że było ono nieco zbyt optymistyczne, powiada bowiem:

„Kończąc stwierdzam, że jakkolwiek za ery teraźniejszej została wypowiedzianą i w części urzeczywistnioną zasada poszanowania praw poszczególnych krajów — to jednak krajowi naszemu tylko w maluczkiej części wymierzono sprawiedliwość, wiele zaś spraw doniosłych i interesów naszych żywotnych domaga się zaspokojenia."

Życzylibyśmy szanownemu posłowi, ażeby w dalszej swej działalności poselskiej więcej pamiętał o tym ostatnim ustępie swej mowy, aniżeli o poprzednich, nacechowanych tym optymizmem, który ujarzmia, odbiera energię i stanowczość, i pozwala zanadto spoczywać na laurach mniemanych zwycięztw i zdobyczy. W bezpośredniem zetknięciu z krajem, z wyborcami swymi, mógł się przekonać, że usposobienia kraju bynajmniej nie znamionuje zadowolenie — że owszem kraj ma aż nazbyt wiele powodów do niezadowolenia. Od tego przekonania do energiczniejszej polityki już tylko krok jeden. Oby delegacya nasza w przyszłej sesyi krok ten chciała uczynić.

Towarzystwo pedagogiczne.

II.

Lwów, 15 lipca.

We wrześniu urządzoną została w Przemyślu wystawa rolniczo-przemysłowa, w której zarząd główny wziął również udział z wydawnictwami swoimi, reprezentującymi poważny szereg 124 publikacyj treści naukowej i pedagogicznej. Sprawozdanie o tej wystawie ogłosiła swego czasu *Szkoła*, jakie zatem w związku ze sprawą szkolnictwa naszego zostawały. W r. z. rozdał Zarząd główny trzysta złr. zapomóg koleżeńskich, a mianowicie sześciu nauczycielom ludowym i pięciu wdowom po nauczycielach ludowych. Fundusz Towarzystwa pedagogicznego otrzymał niespodziewany i znaczny zasiłek od banku polskiego *Slavia*, którego dyrekcya dwukrotnie po str. ofiarowała na pomnożenie funduszu obrotowego naszego Towarzystwa. Pomoc ta materyalna tem cenniejszą dla nas jest, że zawiera także moralne uznanie doniosłości prac Towarzystwa naszego przez naszych pobratymców Czechów. Jakoż stosownie do uchwały ostatniego walnego Zgromadzenia nasz Zarząd nawiązał bliższe stosunki ze sferami naukowymi i pedagogicznymi w Czechach, dążąc do pożądanej literackiej wymienności. Tak zwany *Ustredni spolek jednot učitelských* utrzymuje z Zarządem głównym korespondencyą i przysyła nam wszystkie swoje publikacye w zamian za publikacye nasze. W sierpniu odbył się w Pilznie walny zjazd delegatów związku czeskich Towarzystw pedagogicznych. Zarząd główny przesłał serdeczny telegram powitalny do Pilzna, a koledzy nasi czescy z uniesieniem powitanie to przyjęli i w serdecznych słowach telegraficznie podziękowali.

W organizacyi Towarzystwa naszego zaszła w r. z. pewna ważna i bardzo upragniona zmiana. Nauczyciele szkół średnich i wyższych lwowskich, którzy po większej części dotychczas nie brali bezpośredniego udziału w pracach Towarzystwa i nielicznie doń należeli, powzięli z początku b. r. zamiar wzięcia żywszego udziału w pracach Towarzystwa pedagogicznego i zawiązania osobnego „Kółka nauczycieli szkół wyższych." Myśl ta przyjęła się szczęśliwie, a przeszło stu nauczycieli wyższych zakładów naukowych lwowskich wstąpiło do tego Kółka. Ponieważ zaś nauczyciele tej samej kategoryi w innych miastach kraju naszego, zachęceni przykładem kolegów lwowskich, objawili również chęć wstąpienia do Towarzystwa pedagogicznego, przeto uważał Zarząd główny za rzecz właściwą, utworzyć w Towarzystwie pedagogicznem osobną Sekcyą krajową nauczycieli szkół wyższych, sądząc, że tym sposobem znakomicie podniesie powagę i znaczenie Towarzystwa naszego i w tym celu przedłoży walnemu zgromadzeniu odnośny dodatek do statutu Towarzystwa pedagogicznego. W osobnym dziale przedstawiona jest szczegółowo czynność lwowskiego „Kółka nauczycieli szkół wyższych", które bardzo gorliwą rozwinęło w tak krótkim czasie działalność. Spodziewać się należy, że po zorganizowaniu się Sekcyi krajowej szkół wyższych będzie także mógł być zrealizowany projekt założenia czasopisma dla szkół wyższych, do czego oddawna Zarząd główny już dążył. — Liczba oddziałów Towarzystwa naszego powiększyła się o jeden, albowiem rozwiązany przed trzema laty z powodu swej nieczynności oddział nowotarski na nowo się w r. b. ukonstytuował; natomiast kilka innych oddziałów było zupełnie nieczynnych tak, że Zarząd główny będzie musiał przedsięwziąć zupełną ich reorganizacyą w myśl § 27 statutu: zwłaszcza, że oddziały te nie nadsyłają do Zarządu głównego przepisanych statutem wkładek.

Dział zaliczkowy w Towarzystwie naszem został faktycznie zniesiony, albowiem obydwa oddziały najzasobniejsze Towarzystwa naszego, t. j. oddział lwowski i krakowski postanowiły dział zaliczkowy zwinąć. Inne zarządy oddziałowe, nie rozporządzające znaczniejszemi funduszami, nie mogły w myśl obowiązującego regulaminu działu tego otworzyć. Natomiast przychodził Zarząd główny kolegom w potrzebie z pomocą przez udzielanie zapomóg bezzwrotnych.

Ostatnie walne Zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu, dążącą do rozszerzenia działalności Towarzystwa naszego na Śląsk austryacki, a ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ten dodatek do statutu. Zarząd główny przystąpił zatem do zawiązania oddziału na Śląsku i zwołał w Cieszynie zgromadzenie nauczycieli, otrzymawszy poprzednio deklaracye od kilkudziesięciu nauczycieli i obywateli śląskich, że sobie życzą do Towarzystwa naszego przystąpić. Wybrany też został na zjeździe w Cieszynie prowizoryczny Zarząd, który jednakże nie mógł rozpocząć swoich czynności, albowiem starostwo cieszyńskie nie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości statutów przedłożonych i zażądało pewnych dodatkowych zmian w statucie. Zarząd główny wniósł w tej sprawie ponowne przedstawienie do wysok. ministerstwa spraw wewnętrznych, a referent Zarządu przedstawi cały przebieg tej zawiłej sprawy szczegółowo szanownemu zgromadzeniu.

We wrześniu r. b. przypada jubileusz 200-letni odsieczy wiedeńskiej przez króla Jana Sobieskiego. Cały kraj żywy bierze udział w uczczeniu tego wiekopomnego faktu dziejowego, a Redakcya „*Szkoły*" w naczelnym artykule pierwszego numeru b. r. wykazała doniosłość tej sprawy ze stanowiska pedagogicznego. Idąc za przykładem wiekopomnej Komisyi edukacyjnej, która, przed stoma laty z urzędu zarządziła uroczystości szkolne w całem państwie z powodu stuletniego jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, postanowił Zarząd również inicyować urządzenie uroczystości szkolnych w całym kraju w dzień 12 września. W tym celu ułożył Zarząd program tych uroczystości, których treść jest znana czytelnikom „*Szkoły*" i odniósł się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, ażeby dzień 12 września wolny był od lekcyj szkolnych i żeby w dniu tym we wszystkich szkołach kraju naszego odbyć się mogły stósowne uroczystości szkolne. Wydał też Zarząd trzy publikacye odnoszące się do tego wypadku dziejowego, a mianowicie tomik IX. Biblioteki dla młodzieży p. t. „*Opowiadanie o królu Janie III Sobieskim*" R. Starkla, „*Ślady króla Jana w kraju naszym*" Lucyana Tatomira i tomik XII. Biblioteki dla młodzieży p. t. „*Pod Żurawnem*" w języku ruskim. Publikacye te znalazły powszechne uznanie, a Komitet centralny jubileuszowy rozesłał do wszystkich gmin w kraju dzieło p.

OPOWIADANIE.

(Dokończenie.)

W pierwszej chwili po przybyciu do Parafianki, zdawało się, że chłopiec niby rzeźwiejszy, podniósł się nawet na nogi i przechadzał się po pokoju. Ale zaraz z wieczora nawoływania kozaków pod Wiedeń rozlegały się doncśnie po całym dworku parafianowskim.

Można sobie wystawić, co się działo z mieszkańcami tej cichej siedziby, gdy słyszeli krzyki, gdy patrzyli na męki drogiej sercu istoty. Te bolejące dusze, złączone w jeden chór zgryzot, zadawały swym bólem jedno i to samo pytanie niebu, czy miłosierdzie boskie przyjdzie z ratunkiem?

A odpowiedź rychło nie nadchodziła: czerwiec miał się już ku schyłkowi, choroba nie rozwijała się groźniej, lecz polepszenia nikt nie dopatrzył.

Pewnego dnia lekarz po wyegzaminowaniu pacyenta, miał długą, tajemną rozmowę z panem Adamem.

Julek po wyjeździe doktora siedział jak zwykle na kanapie pod oknem. Wszystkie godziny dnia całego przesiadywał on teraz zawsze w ciszy, bez ruchu, z zagasłem okiem, ze zwisłemi rękami. W koło niego musiał być spokój, inaczej bowiem rozdrażnienie zaraz się objawiało wybuchem, wszelki ruch także mu szkodził. Ojciec i syn znajdowali się w tej chwili sam na sam w pokoju.

Dziś nerwowe drgania ciała przychodziły same z siebie, nie było powodu do rozdrażnienia. Julek czuł ten stan swój nieszczęśliwy, a to oczekiwanie katastrofy przyprawiało go o silniejsze rozstrojenie, w którem równowaga umysłowa przechylała się zwykle na stronę złudzeń.

— Jam jest Sobieski!... począł już szeptać, poddając się halucynacyom.

— Julku! — zawołał głośno, dobitnie i surowo ojciec — ty jesteś nie Sobieski, który był dzielny, mężny i zahartowany w walkach!... ty jesteś niedołężny, zmokła kura, do niczego!... ty jesteś smutkiem rodziców, bo nie masz siły woli!...

Julek zerwał się na równe nogi, usta i ręce trzęsły mu się febrycznie, wzrok błędny zapalił mu się gniewem.

— Kto śmie rzucać na mnie potwarz! — wykrzyknął. — Alboż nie bojowałem lat tyle?... Małe chłopię walczyło, jak mąż dojrzały, a miało wolę granitową!... W kolebce już mu kazali łeb urwać hydrze... czyż dziecię zlękło się potworu?...

Julek był zawsze małomównym, więcej zamkniętym w sobie. Od początku choroby aż dotąd, bredził w ataku histerycznym wciąż jedno i jedno, a gdy minął paroksyzm, zamilkał uparcie; z wielką też oględnością trzeba było postępować, aby wymódz od niego słówko odpowiedzi. Po raz pierwszy od kilku tygodni spadła mu nagle związka z języka. Teraz mówił, z ust mu płynęły wyrazów potoki. W jego mowie był straszny żal do przeszłości, na którą pluł krwią z rozdartego serca, była piekielna gorycz, którą gromadził z gorączkowym pośpiechem, z fatalną skwapliwością do duszy w całem swem krótkiem życiu; była rzewność ponurej rezygnacyi, w obec na śmierć skazanych ideałów, które zdawało mu się, że umrzeć muszą. Julek robił w głos rachunek sumienia i spowiadał się także na głos ze wszystkich czynów, ze wszystkich myśli, ze wszystkich dążeń, ze wszystkich nadziei i ze wszystkich cierpień swoich. — A gdy już skończył spowiedź: — Nie, — dodał — nie warto żyć, gdyż jestem niedołężnym, jestem niczem! jestem smutkiem rodziców, bo siła woli złamała się we mnie!... I upadł na kanapkę blady, drgający konwulsyjnie, z zamkniętemi oczyma, jakby konając.

Kroszyński przerażony, poskoczył ku niemu, lecz w tejże chwili przypomniał sobie rozmowę z doktorem, wzniósł oczy w górę, jakby szukając wsparcia od Tego, któremu teraz posyłał gorącą modlitwę z westchnienia — i znów mówił dalej, nie bacząc na stan opłakany chorego:

— Nie chcesz żyć i złamała się twa wola, bo rozumiesz tylko rzeczy szlachetne, a wzniosłych pojąć nie potrafisz, nie umiesz być szczytnym, nie umiesz cierpieć z ufnością w Bogu! A ja żyć chcę i nie zmorduję się nigdy i nie skruszy się ma wola, bo Bóg będzie mą siłą, bo Bóg będzie mą energią, Bóg będzie moją wytrwałością!

Co wypowiedziawszy, przeszedł do drugiego pokoiku, gdzie się paliła lampka przed obrazem Zbawiciela. Był tu rodzaj ołtarzyka, który dzieci ubierały zwykle w kwiaty przez cały czerwiec, miesiąc poświęcony czci serca Jezusowego. Pan Adam zbliżył się do ołtarzyka, ukląkł przed wizerunkiem Chrystusa, począł się modlić i płakał.

W tej chwili w drzwiach pierwszego pokoju, ukazała się Krystyna; dostrzegła ona niezwyczajny stan syna, dostrzegła również tę postać mężowską, pochyloną na modlitwie. Sercem matki odgadła nowe cierpienia Julka, sercem żony przeczuła łzy na twarzy mężowskiej, ukrytej w dłoniach. Krystyna bez wahania minęła dziecko, a uklękła przy małżonku. Teraz modlili się we dwoje i płakali razem, nie zwracając uwagi na stojącą w innych drzwiach po drugiej stronie, sędziwą matkę Kroszyńskiego.

Podpierając swe kroki kijem dębowym, staruszka zbliżyła się do modlących załzawionych.

— Dzieci moje — rzekła — pozwólcież i mnie modlić się, płakać z wami! — Chciała przyklęknąć, lecz zesztywniałe od starości nogi odmówiły jej posłuszeństwa; chwiejąc się, robiła jeszcze wysiłki, by zgiąć kolana, kiedy ktoś wpół ją obejmując, posadził na stojącym obok fotelu i ukląkł tuż przy jej stopach. Kroszyńscy podnieśli oczy: u nóg babki klęczał Julek — klęczał, i modlił się i płakał.

Zakończenie.

Julek odzyskał zdrowie. Za staraniem Żukowskiego przypuszczony został do zdania egzeminu w Warszawie; obecnie jest on studentem uniwersytetu warszawskiego.

Profeser Żukowski napisał „Historyę cywilizacyi sławiańskiej" — dzieło to zwróciło uwagę p. ministra, w skutek czego autor powołanym został do Petersburga, a wkrótce też zajął poważne stanowisko w Komissyi Oświecenia. Bratgalewicz i Schmidt pozostają dotąd na swych posadach w Zakujgłowie, pierwszy jako nieustraszony dyrektor bohater na niebezpiecznych kresach, zagrożonych przez buntowniczą czerń polską; drugi jako profesor wielce fantastycznej historyi z komentarzami, a przy tem jako adjutant naczelnego wodza.

Iwan Iwanowicz ze względu na szczerą skruchę i niepoczytalność czynu spełnionego po pijanemu, został skazany na zapłacenie pięciu rubli za pobicie ucznia; sam nawet uznał, że kara za winę jest słuszną, bo nie apelował od wyroku. Stracił, co prawda, miejsce bedela w gimnazyum, lecz nie żałuje tego, gdyż wkrótce za staraniem dyrektora dostał korzystniejszą posadę dozorcy gmachów rządowych.

Od niejakiegoś czasu krążą pogłoski w zakujgłowskiej okolicy, że dyrektor Bratgalewicz jest zanotowany w Ministeryum oświaty jako kandydat do dymisyi. Profesor Żukowski miał podobno udzielić bardzo ciekawych objaśnień panu ministrowi, co spowodowało zwrócenie szczególnej uwagi na zasłużoną w ciężkich znojach osobistość kresowego bohatera, któremu czas by już wreszcie odpocząć, na zdobytych w pocie czoła wawrzynach.

Autorka niniejszego opowiadania dedykuje tę nowellę profesorowi Żukowskiemu; a przy tej sposobności, prosi go uprzejmie, żeby jej raczył odpowiedzieć, czy pogłoski krążące w okolicach Zakujgłowa, a tyczące się dyrektora Bratgalewicza, są fałszywe, lub nie?

That is the question!

Lucyana Tatomira, w którem skrzętnie są zebrane wiadomości, dotyczące 106 miejscowości łączących się w jakikolwiek sposób z pamięcią wielkiego bohatera-króla. Centralny Komitet liczy bowiem na to, że w wielu z tych miejscowości powstaną tablice pamiątkowe celem utrwalenia pamięci króla Jana III., przy czem nauczyciele ludowi najsnadniej mogliby interweniować. Zarazem odniósł się centralny Komitet jubileuszowy do Zarządu Głównego z prośbą, ażeby Towarzystwo pedagogiczne zajęło się w całym kraju urządzeniem uroczystości szkolnych w dzień jubileuszowy, czego Zarząd Główny najchętniej się podjął.

Administracya wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego bardzo żywą rozwinęła działalność. Jakoż w roku tym około 50.000 tomów opuściło prasę.

Macierz polska, która w r. b. rozpoczęła swoją działalność, udała się do Towarzystwa pedagogicznego o poparcie, a mianowicie w kierunku rozpowszechnienia swoich nakładów. Na propozycyę też zarządu pomianowała *Macierz polska* licznych delegatów głównie z grona nauczycieli szkół ludowych, poleconych jej przez zarząd główny. Delegaci ci zajmować się będą rozprzedażą wydawnictw *Macierzy polskiej*, co im przysporzy pewnego skromnego dochodu obok moralnej satysfakcyi, że im daną została sposobność pełnienia tak zaszczytnej służby publicznej. Sprawa wprowadzenia w życie instytucyi kolonij wakacyjnych, już na zjeździe drohobyckim w r. 1880 uchwalona, dopiero w tym roku weszła na tor praktyczny. Uprzejmość oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego, który obowiązuje się dostarczyć bezinteresownie umieszczenia dla kolonii wakacyjnych w gospodzie swojej w Żabiu, umożliwi zarządowi głównemu utworzenie kolonii wakacyjnej dla słabowitych dzieci lwowskich. Zarząd główny wyrazić musi przy tej sposobności podziękowanie prezesowi Towarzystwa czarnohorskiego, p. Leopoldowi Weiglowi, za inicyatywę w tej sprawie.

Na wieść o śmierci ś. p. Józefa Szujskisgo pospieszył zarząd główny wziąć udział w uroczystym obchodzie pogrzebowym. Deputacya zarządu głównego z prezesem na czele złożyła na trumnie zmarłego poety-historyka wieniec i wzięła udział w obchodzie pogrzebowym,

Z polecenia ostatniego walnego zgromadzenia zajął się zarząd energicznie zbieraniem składek na pomnik Mickiewicza w Krakowie, a wydany w tym celu przez zarząd okólnik nie pozostał bez skutku albowiem zebrano na ten cel w r. z. poważną kwotę 600 złr. Zważywszy, że niektóre oddziały mianowicie w latach poprzednich bezpośrednio do komitetu pomnikowego odesłały swe datki, śmiało przypuścić można, że Towarzystwo nasze kwotą około 1200 złr. przyczyniło się do wystawienia pomnika wielkiemu wieszczowi narodowemu. Kwota ta jest wyrazem hołdu, ale zarazem i dowodem ubóstwa nauczycieli, którzy przy najlepszych chęciach na większą nie mogli się zdobyć kwotę przy szczupłych swoich funduszach.

Sprawą egzaminów wstępnych do szkół średnich zajął się zarząd stósownie do polecenia otrzymanego na ostatniem walnem zgromadzeniu i rozesłał kwestyonarz do wszystkich Rad szkolnych okręgowych i dyrekcyj szkół średnich, prosząc o objawienie zdania w ważnej tej kwestyi szkolnej. Sprawozdawca zarządu w osobnym referacie przedstawi walnemu zgromadzeniu odnośne wnioski na podstawie zebranego materyału.

Towarzystwo liczyło w r. z. 41 oddziałów z 85 kółkami pedagogicznemi. Według zestawienia dat z 34 nadesłanych wykazów z uzupełnieniem cyfr z aktów zarządu głównego co do reszty 7 oddziałów, które wykazów nie nadesłały, należało do Towarzystwa w r. z. 2697 członków. Fundusz obrotowy oddziałów wynosił 7679 złr. 31 ct.; ogólny majątek Towarzystwa łącznie z funduszami zarządu głównego (20,649 złr. 81 ct.) kwotę 28,329 złr. 12 ct. Pożyczki udzielone przez zarządy oddziałowe przedstawiają cyfrę 3956 złr. 8 ct., czyli 51½ proc. funduszu obrotowego oddziałów.

Sprawy krajowe.

(Wykonywanie ustawy przeciw pijaństwu).

Starostwo w Krakowie wydało do l. 7325 następujący okólnik do wszystkich Zwierzchności gminnych.

Ze sprawozdania c. k. Wyższego sądu krajowego w Krakowie o wykonaniu w r. 1882 ustawy przeciw pijaństwu z 19 lipca 1877 (dz. pr. p. Nr. 67) okazuje się, że skuteczność tej ustawy w ogóle bardzo pomyślna, o wiele byłaby donioślejszą, gdyby zwierzchności gminne spełniały zawsze ściśle ciążący na nich w tym względzie obowiązek i o wszystkich pod tę ustawę podpadających wypadkach zawiadamiały dotyczące c. k. sądy. — Niektóre też sądy powiatowe użalają się wyraźnie na opieszałość organów bezpieczeństwa publicznego, wskutek której ustawa przeciw pijaństwu nie zawsze równie skuteczną okazać się może. Mianowicie c. k. sąd powiatowy w Liszkach w relacyi swej podnosi, iż zachowanie się urzędów gminnych wobec przekroczeń pomienionej ustawy jest zupełnie bierne, i że wszystkie doniesienia o tych przekroczeniach nadchodzą tylko od c. k. żandarmeryi. — Wskutek tego przypomina c. k. starostwo zwierzchnościom gminnym, że bacznem czuwaniem nad wykonaniem przepisów ustawy przeciw pijaństwu spełnią znaczną część ważnych swoich obowiązków zapobiegną bowiem demoralizacyi i zubożeniu ludu wiejskiego.

O każdym przeto dostrzeżonym wypadku opilstwa donosić mają c. k. sądowi powiatowemu, a to przeprowadziwszy poprzednio ściśle śledztwo, czy nie zachodzi wina szynkarza, względnie w którym szynku upił się przestępca. Doniesienie przeto do sądu wniesione ma także zawierać szczegóły o wyniku dochodzenia przeprowadzonego przeciw szynkarzowi.

Dalszym skutecznym środkiem do zapobieżenia opilstwu będzie pilne przestrzeganie godziny policyjnej. Przekraczających t. j. trzymających otworem szynki po godzinie 9 wieczorem ma zwierzchność gminna ukarać grzywnami i o każdym wypadku donosić c. k. starostwu. Wreszcie poleca się zwierzchnościom gminnym ponownie, aby czuwały nad tem, by ustawy przeciw opilstwu w każdym szynku na odpowiednim miejscu się znajdowały. Nadmienia się przytem, że przeciw naczelnikom gmin, którzyby dopuścili się opieszałości w wykonywaniu obowiązków wyżej powołanych postąpi c. k. starostwo według całej surowości prawa.

Kraków, 10 czerwca 1883.

Podpisano: *Badeni*, m. p.

Nie można inaczej, jak tylko uznać gorliwość p. delegata krakowskiego około dobra ludu, ale jak wszystkie ustawy, żeby najlepsze były, a wykonane należycie nie zostaną, na nic się zdadzą, tak samo też i z tą sprawą. Naczelnik gminy, gdy nie opieszały, i za parę Judaszowych srebrników nie zboczy z drogi obowiązku, to sobie da radę. Ale takich niestety bardzo mało! Byłoby niezbędnem, żeby o obowiązku ścisłego przestrzegania godziny policyjnej, t. j. godziny 9 wieczór, co do zamykania szynków, zawiadomiona była żandarmerya, która niestety jedyna jeszcze ma jakąś władzę rzeczywistą. Byli wprawdzie i tacy wójci, jak n. p. w Nowej wsi i Łobzowie, którzy natychmiast wprowadzili zamknięcie szynków o godzinie 9 wieczór, a są gminy i takie, w których tylko szynkarzy uwiadomiono, że należy zamykać — ale ci nie wykonują tego, a nikt nie dopilnuje! W Nowej wsi i Łobzowie przez trzy dni szynki były o godzinie 9 zamknięte, ale gdy się przekonano, że inne gminy nie przestrzegają, zostało po staremu, i szynk jest otwarty, póki szynkarz chce, chyba że żandarm pojawi się w gminie, to wtedy wcześniej zamykają. Ci wójtowie, którym się to jakoś dziwnem zdawało, że jedne gminy zamykają wcześnie, drugie wcale do okólnika się nie stosują, udali się wprost do c. k. starostwa o wyjaśnienie, ale mówię, że — nie od samego p. delegata — dostali takie wyjaśnienie, że właściwie dokładnie nie wiedzą, czy owa godzina policyjna jest czy nie jest obowiązkową i przymusową. Być może, iż źle zrozumieli dane im wyjaśnienie, ale faktem jest, że odeszli — zachwiani. Dlatego prosimy p. delegata, skoro zrobił już tyle dobrego, niechże konsekwentnie postąpi dalej, niech oprócz poleceń pisemnych, zawezwie wszystkich wójtów i sam im da objaśnienia, rozkaże skontrolować wykonanie swego polecenia a przekona się pewno, że w ten sposób wiele dobrego zrobi.

Spodziewamy się też, że wszystkie starostwa w kraju postąpią tak samo.

Od prezesa Rady powiatowej pilzneńskiej pana Walerego Brzozowskiego, otrzymujemy następujące pismo:

W broszurze „Głos wyborców powiatu pilzneńskiego“, na stronicy 7 powiedziano:

„W obec tak wielu znaczących zabiegów i wpływów nic dziwnego, że p. J. K. nie uzyskał bezwzględnej większości głosów, lecz temu dziwić się wypada, że prezes zebrania nie zarządził ściślejszego głosowania“....

Twierdzenie, że prezes nie zarządził ściślejszego głosowania, jest przeciwne prawdzie. — Zarządziłem powtórne głosowanie — zebranie głosować nie chciało. Przedstawiłem, że dla braku bezwzględnej większości, komitet centralny w Krakowie, nie będzie miał danej sobie jasnej wskazówki kogo ma kandydatem ogłosić — zawiesiłem posiedzenie, prosząc, by ten czas użyto na porozumienie się — potem znowu zaproponowałem powtórne głosowanie — zebranie głosować nie chciało i to głównie nie chciały głosować osoby, popierające kandydaturę p. Kochanowskiego.

P. Jędrzej Szumowicz podpisany na „Głosie wyborców“ był obecny na posiedzeniu przedwyborczem, wie zatem doskonale, że powtórne głosowanie było zarządzone i to najbardziej możliwym z mej strony naciskiem, pomimo tego w swej broszurce, rozmyślnie i świadomie utrzymuje nieprawdę. Jeżeli fakt jasny, niewątpliwy, publicznie znany, przy którym był obecnym, wprost fałszywie przedstawia, cóż można myśleć, jak uwierzyć insynuacyom i ubliżającym twierdzeniom, które się znajdują w broszurce.

Walery Brzozowski,
prezes Rady powiatowej pilzneńskiej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Krynica**, 15 lipca.*

W sobotę rannym pociągiem przybył tutaj arcybiskup metropolita warszawski ks. Feliński, w towarzystwie ks. Skrochowskiego, dla zwiedzenia Krynicy. P. rejent Znamirowski oczekiwał z powozami w Muszynie na arcypasterza-męczennika i ofiarował mu mieszkanie w domu swoim. Po udzieleniu błogosławieństwa gospodarzowi i jego rodzinie, ks. arcybiskup udał się do miejscowej kaplicy dla odprawienia mszy św. Tymczasem całą Krynicę zawiadomił p. Znamirowski o przybyciu arcypasterza. Tłumy publiczności napełniły kaplicę i zalegly w parku. Następnie ks. arcybiskup odwiedził ks. Leonową Sapieżynę, zwiedził park, oprowadzany przez p. Znamirowskiego. Lekarz rządowy i zarządca zakładu p. Sokołowski złożyli ks. arcybiskupowi wizytę, zapraszając go do zwiedzenia zakładu. Po łazienkach oprowadzał czcigodnego arcypasterza p. Sokołowski, który na czele służby łaziebnej ukląkłszy, prosił o błogosławieństwo dla siebie, całej służby i całego zakładu. Proszono usilnie najprzewielebniejszego ks. Felińskiego, aby raczył przedłużyć swój pobyt w Krynicy. Zapowiedział on swój przyjazd w roku przyszłym, obecnie zaś udaje się naprzód do Ropy, później do Łańcuta w odwiedziny do pp. namiestnikostwa, następnie do Krasiczyna do ks. Sapiehów. Ks. arcybiskup odwiedzi następnie hr. Koziebrodzkiego i dłuższy czas pozostanie u pp. Kętrzyńskich w Zwieniaczce. Żegnano uroczyście ks. arcybiskupa zwłaszcza, że wielki był zjazd księży z powodu prymicyi ks. Dutka. Szkoda, że prześliczne bukiety zamówione przez gości, spóźniły się. Goście w Żegiestowie uwiadomieni o przejeździe ks. arcybiskupa pragnęli ujrzeć arcypasterza-męczennika i licznie na dworcu się zebrali, lecz ks. arcybiskup nie był widziany. Olbrzymi prześliczny bukiet pozostał więc, a p. rejent Znamirowski telegrafował z Rytra, aby czciciele ks. arcybiskupa w Żegiestowie wybrali deputacyę i wysłali ją z owym bukietem do Ropy.

***Wiedeń**, 16 lipca.*

(☲) Nasz lwowski telefonista p. Machalski który, jeśli dobrze pamiętamy, w Paryżu nagrodę otrzymał, może nie będzie mógł stanąć do współzawodnictwa na niedalekiej wystawie elektryki w Wiedniu. Dowiadujemy się bowiem, że p. Bell, posiadając patenty austryacki, francuski, angielski i t. d., z wyjątkiem niemieckiego, na „przeniesienie głosu na prąd elektryczny“, nie chce żadnego innego telefonisty dopuścić na wystawę wiedeńską, na której mocą ustawy uchwalonej przez Radę państwa każdy patent ma znajdować opiekę prawa. Sprawa jest obecnie w sądzie, którego orzeczenie może być ciekawe. Naszem zdaniem orzeczenie to nie może wypaść na korzyść p. Bella. Patent na „przeniesienie głosu na prąd elektryczny“ brzmi wprawdzie tak ogólnikowo, że pozornie p. Bell ma słuszność; ale gdyby sąd brzmienie patentu chciał brać literalnie, natenczas zastósowanie siły przyrodzonej w technice mogłoby zawsze być własnością jednej tylko osoby lub firmy, a wszelkie ulepszenie, wszelki postęp byłby przynajmniej na czas patentu zupełnie wykluczony. Patent na zastósowanie siły przyrodzonej w technice jest wogóle niedorzecznością i przyznać trzeba, że patent p. Bella, jeżeli tak brzmi, jak powyżej przytoczyliśmy, jest bardzo niedorzeczny; albowiem patent może być dany tylko na sposób zastósowania siły przyrodzonej; a ponieważ sposobów może być wiele, przeto i patentów może być równie tyle.

Tutejsza *Deutsche Ztng.* kilka dni temu dowodziła w artykule wstępnym, że ks. Bismark mimo wszelkich a tak niedwuznacznych dowodów głębokiego despektu dla austryackiej zjednoczonej lewicy jest jej patronem i zarazem protektorem w duchu wielko-niemieckim wszystkich Niemców-liberałów w Austryi. Przewodnia myśl artykułu *Deutsche Ztng.* była taka: Żelazny kanclerzu niemiecki, opoliczkowałeś już nieraz zbrojną rękawicą lub gołą pięścią Niemców austryackich, policzkuj nas jeszcze więcej, my chętnie nadstawiamy ci twarzy, byleś tylko zaopiekował się nami przeciw hr. Taaffemu i przyjął kiedyś do swej chwały w Rzeszy niemieckiej! Organ *Deutsch-nationałów* austryackich niedługo czekał na uproszone nowe policzki. Wymierza je austryackim Niemcom — liberałom organ ks. Bismarcka, *Norddeutsche Allg. Ztng*, w formie artykułu, który ostro uderza na „żądzę panowania i niezdolność do rządzenia liberalizmu niemieckiego zarówno w Austryi, jak w Prusiech“. Artykuł wyraźnie też wymienia p. Herbsta obok pp. Bambergera i Forkenbecka jako polityków bawiących się w zawadyactwo opozycyjne *(oppositionelle Nergelsien)*. Są więc świeże policzki, ale o protekcyi Bismarcka nad Niemcami w Austryi ani słowa nie ma; owszem organ kanclerza niemieckiego kilkakrotnie wytyka liberalizmowi niemieckiemu, że zarówno w Prusiech, jak w Austryi chciałby skonfiskować znaczenie dynastyi, lub przyznać jej znaczenie jedynie dla parady, podczas gdy zarówno w Prusiech, jak w Austryi *Nordeutsche Allg. Ztng.* przyznaje dynastyi prawo czynnego udziału w rządach, aby wobec walk stronnictw utrzymać państwo w całości. Skoro więc organ kanclerza niemieckiego bierze w obronę interesa dynastyi austryackiej przeciw austryackim Niemcom — liberałom, przeto o domniemanym przez *Deutsche Ztng.* patronacie Bismarcka nad nimi mowy być nie może. Jest dalszy ciąg zasłużonych policzków bez osłodzenia ich patryarchalnością opiekuńczą, więc też *Deutsche Ztng.* kwituje dziś z odebrania ich z wcale inną miną, niż kiedy prosiła o nie. Wówczas była to mina głupowato uśmiechnięta, dziś jest to mina głupowato protestująca. *Sic vos, no vobis mellificatis*, ale nie *apes*, lecz trutnie i szerszenie austryacko — centralistyczne.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 17 lipca.*

Donoszą z Warszawy, że wkrótce po zaprowadzeniu reformy sądowej w Królestwie Polskiem, pokazało się, iż fundusze na utrzymanie sądów gminnych, które same gminy ponosić miały, zupełnie nie wystarczają. — Wynika z tego, że wymiar sprawiedliwości w tych sądach wiele pozostawia do życzenia. Samo wynagrodzenie sędziów gminnych wynoszące 400 rs. rocznie jest zbyt skromne, jeżeli się weźmie na uwagę, że sędziami gminnemi bywa wielu obywateli, którzy czas swój z większym stosunkowo pożytkiem własnym gospodarstwom mogliby poświęcić. Dość powiedzieć, że wiele z tych sądów nie ma funduszów na zapłacenie za lokal, na pensye dla pisarzy sądowych a często nawet na kancelaryjne wydatki najdrobniejsze. Liczba spraw rocznie referowanych, mało gdzie nie przenosi 1500; a trzeba dodać, że cyfra ta z każdym rokiem prawie powiększa się.

Dla pokrycia tych rozchodów nałożonym ma być nowy podatek od świadectw kupieckich pierwszej i drugiej gildy po 25 procent po nad normalną opłatą za świadectwo; od wszystkich innych handlowych i przemysłowych patentów po 10 prc. i wreszcie od wszystkich ubikacyj fabrycznych murowanych po ½ a drewnianych po ⅓ prc. od ogólnej sumy zabezpieczenia czy to w rządowych czy prywatnych Towarzystwach asekuracyjnych.

Nad pobierającemi rządowe stypendya studentami ustanowioną ma być kontrola polegająca na dopilnowaniu: czy obdarowany zapomogą student odpowiednio korzysta z niej, t. j. czy nia tylko pod względem naukowym, lecz i społecznym zachowywa się wzorowo. W tym celu ustanowione być mają przy uniwersytetach i gimnazyach posady jakoby korepetytorów, którzy odbywać będą ze studentami repetycye, polecać im odpowiednie do studyowania dzieła i w ogóle czuwać nad ich prowadzeniem się. Pierwotnie posady te obsadzane być mają przez kandydatów na profesorów. Pensye tych korepetytorów będą oznaczane w miarę ilości ich zajęcia przez miejscowe władze szkolne. Suma asygnowana przez ministeryum na ten cel wynosi na początek 30,000 rs. Jak mniemamy ma to być środkiem zabezpieczenia się od szeroko rozgałęzionych w ostatnich czasach rozruchów studenckich w Rosyi; a u nas będzie to nowym sposobem edukowania stypendystów na rosyjską modłę, bo pod nadzorem każdy z nich zmuszony będzie wykonywać polecenia „guwernera“ z góry płynące i być niejako rozsadnikiem moskwiczenia innych kolegów.

Nakazano wójtom gmin przybyłym z Królestwa Polskiego na koronacyę fotografować się w Moskwie w zakładzie Mieczkowskiego, podobnie jak i wołostnym starszynom przybyłym z gubernij rosyjskich. Wójci fotografowali się po dziesięciu i w tych dniach nakazano ich wizerunki oprawić w album i przesłać jako „ofiarę z nakazu“ hr. Tołstojowi, ministrowi spraw wewnętrznych.

Podróż ministra handlu br. Pino do Anglii, ma mieć na celu nietylko studya nad socyalno-politycznem ustawodawstwem angielskiem. *Pokrok* donosi, że rząd postanowił „wyzwolić handel austryacki od monopolu austryacko-węgierskiego „Lloyda“ i utworzyć w Tryeście nowe towarzystwo żeglugi parowej, i że w związku z tym projektem jest podróż ministra.“

Czeska prasa nie przestaje rozbierać kwestyi pojednania między Czechami i Niemcami. *Nar. Listy* wzywają czeskich posłów, aby przystąpili do załatwienia najważniejszego zadania Sejmu czeskiego, t. j. do obrad nad ustawą wykonawczą do art. 19 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli, tudzież nad ustawą poręczającą ochronę obu narodowości w Czechach. „Naród czeski — piszą *Nar. Listy* — gotów jest ponieść wielką ofiarę, nie chce on gwałtu nikomu zadawać, nie chce panować, zadowalnia się równouprawnieniem, jak gdyby nie był większością, ale połową lub nawet mniejszością. Równość i sprawiedliwość ma być udziałem obu narodowości; to jest naszem żądaniem, a zarazem naszą — koncesyą, ale też i jedynie możliwą podstawą rozumnego i szczerego pojednania w Czechach.“ *Pokrok* przypomina, że już w r. 1870 na kilku wiecach czyniono próby zbliżenia i pojednania, umiarkowanych żywiołów obu narodowości — i ogłasza pismo Niemca, hr. Lebedura, który odzywając się do swych czeskich wyborców w Litomierzycach wyraża przekonanie, że dla Czech wtedy dopiero zaświta pomyślniejsza dola, jeżeli się uda obie narodowości zjednoczyć do wspólnej pracy na wszystkich polach publicznego życia, z sumiennem uwzględnieniem uzyskanych praw. *Pokrok* stwierdza, że liczba sprawiedliwych i umiarkowanych Niemców w Czechach wzrasta. Z tymi należy się porozumieć.

Działając w duchu tego porozumienia miał Rieger w czeskim klubie wnieść imieniem Clam-Martinica, ażeby w pełnej Izbie wystąpić z wnioskiem zaprowadzenia nauki niemieckiego i czeskiego języka jako przedmiotów obowiązkowych we wszystkich szkołach średnich w Czechach.

Donosząc o tem *N. fr. Presse*, dodaje, że wniosek napotkał na silną bardzo opozycyę, zwłaszcza ze strony Gregra, tak, że musiano całą sprawę odroczyć. Ze względu na źródło możemy to podać tylko z największem zastrzeżeniem.

Najważniejszą w tej akcyi ugodowej jest sprawa językowa w szkołach ludowych. *Wien. Allg. Ztg* donosi z Pragi, że w kołach czeskich, a zwłaszcza młodoczeskich zajmowano się już od czasu powstania niemieckiego stowarzyszenia szkolnego *(Schulverein)* pytaniem, czy byłoby możliwem przeprowadzić ustawę, któraby ograniczała rodziców w wyborze szkoły z niemieckim lub czeskim wykładowym językiem o tyle, że mogliby dzieci swe tylko do tych szkół oddawać, których język wykładowy dzieciom zupełnie dobrze jest znany. Ustawa ta miałaby chronić czeskie dzieci od germanizacyi grożącej im od *Schulvereinu.*

Dzienniki młodoczeskie są niestrudzone w przedstawianiu takiej ustawy, jako niezbędnego postulatu czeskiej narodowości, i wzywają usilnie przedstawicieli czeskiego narodu w prawodawczych ciałach, do starania się o taką ustawę.

Także i dep. Tilscher zaznaczył potrzebę takiej ustawy w swej mowie, którą wygłosił w ogólnej rozprawie nad nowelą szkolną. W jesieni ubiegłego roku wyszła w Pradze bezimienna broszurka w czeskim języku pod tytułem: „Mowa niemiecka, a nasze narodowe potrzeby“, której autorem, według powszechnej opinii, ma być jeden z najwybitniejszych czeskich pedagogów i radców szkolnych. Autor wzmiankowanej broszurki, omawia w niej potrzebę takiej ustawy językowej ze stanowiska humanitarnego i pedagogicznego.

Wskutek oświadczenia, jakie dr. Rieger w odpowiedzi na interpelacyę w tym przedmiocie swym wyborcom uczynił, stanęła ta sprawa znowu na porządku dziennym rozpraw dziennikarskich. Ostatecznie zabrał i dr. Trojan w tej sprawie głos, i w szeregu artykułów w *Narodnich Listach* wystąpił przeciw dr. Riegerowi, a starając się udowodnić, że ustawa taka nie sprzeciwiałaby się ustawom szkolnym, uważa wydanie jej za konieczne ze względu na spokój i pomyślność obydwóch w Czechach osiadłych narodowości. Twierdzi on dalej, że państwo, które wchodzi w zakres praw prywatnych rozporządzeniami dotyczącemi i czasu i obowiązku uczęszczania do szkoły, a nadto planu naukowego ma tem samem prawo i obowiązek starać się o to, by najgłówniejszy ze wszystkich warunków nauczania i wychowania był przestrzegany, t. j. wzajemne rozumienie się nauczyciela z uczniem. Dziecię zna tylko jeden język — język ojczysty — i każdy dwujęzyczny wykład, jest w szkołach ludowych złym, jak to zresztą już i niemieccy deputowani w czeskim sejmie krajowym przyznali, kiedy się tam o równouprawnienie czeskich szkół ludowych i średnich rozchodziło. A kiedy mimo tego przyjęto ustawę zaprowadzającą obowiązkowe wykłady w obydwóch językach, zwalczali Niemcy tę ustawę póty, aż w roku 1863 pod nieobecność czeskich deputowanych zniesioną została. Wykazawszy w dalszym wywodzie, że ustawa taka nie ubliża art. 19 zas. ust. państ. protestuje dr. Trojan na podstawie tego artykułu przeciwko ogłaszaniu niemieckiego języka, jako języka państwowego, ponieważ uważa tego rodzaju wyszczególnianie niemieckiego języka za niepolityczny czyn, który mieści w sobie naruszenie konstytucyi.

Wreszcie wzywa on Sejm krajowy, aby w obecnej sesyi przyjęto ustawę chroniącą obydwie narodowości, a normującą przyjmowanie dzieci do szkół w Czechach. Aby kwestyę tę w Sejmie poprzeć przygotowują rozmaite grupy czeskiej macierzy szkolnej petycye o wydanie ustawy językowej dla szkół ludowych.

W sprawie subwencyj dla teatrów, czeskiego i praskiego, w której chodziło nie mniej nie więcej tylko o sumę 1,300.000 złr. następuje nowy zwrót, który zdaje się, że pogodzi Czechów i Niemców. Zaczęto zastanawiać się nad stanem skarbu krajowego i pokazało się, że nie jest on tak świetny, ażeby można z funduszu krajowego tak znaczny czynić wydatek. Prawdopodobnie więc na obie petycye nastąpi uchwała odmowna, i żaden teatr nic nie dostanie. Będzie — zgoda!

Według informacyi *Nowosti*, z powodu niezatwierdzenia przez p. ministra spraw wewnętrznych wyboru p. Stasiulewicza na towarzysza głowy miasta Petersburga, ma się wkrótce zebrać nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którem mają być dyskutowane przyczyny niezatwierdzenia tego wyboru, oraz załatwioną będzie sprawa wyboru innego kandydata na to stanowisko.

Mosk Wiedomosti odpierając pogłoski o mowie głowy miasta Moskwy Cziczeryna w czasie koronacyi mówią „Czasby już nakoniec skończyć tę dziwną igraszkę. Jeżeli rząd znajduje potrzebną i konieczną jaką reformę państwową, to dla czego ma stawiać się jako twierdza obsadzona i szturmem zdobywana? Dla czego wystawiać jako wymuszoną i wyzyskaną rzecz, której my pragniemy i na którą się zgadzamy? Jeżeli Władza uznaje wymogi agitacyi nie właściwemi, to dla czego osobistości wysokie urzędowe stanowiska zajmujące, same podniecają agitacye przeciwne rządowi i zupełnie obce narodowi. — Co może sądzić o tem społeczeństwo wzburzone próżnemi zachceniami, które wychodzą z sfer urzędowych i tam się zasilają.“

Przy departamencie lekarskim ministeryum spraw wenętrznych w Rosyi utworzona została nadzwyczajna komisya, mająca opracować przepisy dotyczące środków zapobieżenia cholerze.

Układ preliminowany pomiędzy rządem angielskim i Lessepsem w sprawie budowy nowego przekopu sueskiego, wywołał olbrzymie niezadowolenie, a gdyby z dzisiejszego hałasu prasy, meetingów po wielu miastach i rezolucyach zebrań kupców i handlarzy wnosić można o losie przedłożenia rządu w Izbie, to nietylko ugoda z Lessepsem zostałaby odrzuconą, ale cały gabinet pójśćby musiał. Liczą, że około trzydziestu liberałów byłoby przeciw ugodzie, a przynajmniej tyluż usunęłoby się od głosowania, podczas gdy Irlandczycy poszliby *uni sono* z konserwatystami. Z drugiej strony donoszą, że Gladstone nie przedłoży ugody Izbie, aż się fale ułożą. Gladstone opiera się na orzeczeniu prawników, którzy zbadali akt koncesyjny kanału sueskiego i orzekli, że Lesseps ma po wszystkie czasy monopol. Zaś zwolennicy budowy drugiego czysto angielskiego kanału, uważają koncesyę dla Lessepsa tylko jako odnoszącą się do istniejącego kanału. Bez powiększenia liczby dyrektorów angielskich i przeniesienia siedziby zarządu do Londynu uważają wszelką ugodę z towarzystwem Lessepsa jako obrazę Anglii i jej interesów. Gladstone zaś wychodzi z tej zasady, że jeżeli francuscy kapitaliści chcą wybudować kanał, z którego w trzech czwartych korzystać będzie Anglia, to Anglia powinna z tego korzystać. Wszak i pierwszy kanał, jak to dawno powiedziano, kosztował najwięcej Egipt i Egipcyan, najwięcej zaszczytu przyniósł Francyi, ale najwięcej korzyści przyniósł Anglii. Według preliminowanej ugody, Anglia miałaby przyczynić się do budowy nowego kanału sumą 8 milionów funtów, sumą znaczną w sobie, ale bez znaczenia wobec olbrzymich kosztów budowy nowego kanału.

W Irlandyi w tych dniach odbyły się oranżystowskie demonstracye.

Na protestanckim mityngu oranżystów wytoczono wojnę Home-Rule i stanowczo odrzucono myśl własnego irlandzkiego parlamentu. Za to jednak ma rząd protestantów osłaniać. Procesya złożona z 3000 osób odbyła z katolikami krwawe starcie uliczne. Kilkanaście osób raniono ciężko, jeden strażnik policyjny został zastrzelony. Stało się to w portowem i fabrycznem mieście Newry.

Berlińska „*Post*“ donosi, że ostatnimi czasy Bratiano, jako minister wojny rozesłał do wszystkich rumuńskich prefektów poufny cyrkularz, polecający im z całej mocy popierać towarzystwa strzeleckie w całej Rumunii, żeby każdy Rumun, umiał się z bronią obchodzić. Ministeryum podejmuje się stowarzyszenia zaopatrywać w broń i amuncyą.

Już to wpływy giełdy i kapitalistów na politykę zamorską we Francyi grały zawsze ważną rolę. Dość przypomnieć bony Jeckera i wyprawę meksykańską. Wyprawa tunetańska, zkądinąd zaszczytna i szczęśliwie przeprowadzona, nie była bez domieszki giełdowego brudu. Ostatnie oświadczenia Ferrego w Izbie, wywołały takie uwagi nielitościwego Rocheforta. Pisze on w swym „nieprzejednanym“ organie, że, gdyby był członkiem na owem posiedzeniu, wiedziałby, co odpowiedzieć Ferremu. Zawołałby na pana Juliusza Ferry: Karolu Ferry, pański brat jest administratorem banku, który, zakupiwszy za bezcen część długu tunetańskiego, potrzebuje teraz koniecznie zdobycia Tunisu dla swoich operacyj. Pan—Panie Juliuszu Ferry, bracie Karola, rozstrzygnąłeś wynik tych operacyj, obsadzając państwo beja, tak, że brat pański dobrze się obłowił. — Jeżeli ma się choć trochę wstydu, nie robi się własnemi rękami takich rzeczy. — Składa się odpowiedzialność na słomianą figurę. — To są dowody. — Możesz je pan odepchnąć dowiódłszy: 1) że bank przytoczony nie zrobił wielkiego interesu na Tunisie; lub 2) że brat pański nie był nigdy administratorem tego banku.

Rochefort mniema, że po tem przemówieniu J. Ferry o dalsze dowody jużby się nie upominał.

Zaręczyny księżniczki Zorki, córki ks. Nikity czarnogórskiego z serbskim pretendentem ks. Piotrem Karageorgiewiczem, narobiły dużo złej krwi w Serbii. Połączenie Piotrowiczów Niegusszów z Karageorgiewiczami jest ilustracyą do słów, które ks. Nikita miał przy winie niedawno wy-

powiedzieć, że Cetynia będzie ogniskiem intryg przeciw tronowi króla Milana. Ślub ma się odbyć we wrześniu. Car Aleksander III jest dziewosłębem. Donoszą, że Petersburg chce się pozbyć dzisiejszego posła serbskiego Horwatowicza, który jest zagorzałym zwolennikiem Austryi.

W serbskiej prasie toczy się polemika historyczno-krytyczna o zasługi Risticza w Serbii. Risticz przypisuje sobie ufundowanie nowożytnej Serbii — nie bez racyi — za co austrofilska prasa zarzuca, że Risticz był zawsze tylko narzędziem Rosyi a nie reprezentantem interesów narodowych. Kontrast polityki wielko-serbskiej i polityki Serbii w *status quo*, stanowi całe dzisiejsze polityczne życie w Serbii. Jak się ten kontrast kiedyś rozegra, to wtedy będzie można wydać sąd, czem był Risticz dla Serbii.

Według wiadomości z Konstantynopola na Krecie wypadki poważną poczynają przybierać postać. Porta upoważniła gubernatora Photiadesa Paszę do użycia siły wojskowej w zbieraniu zaległych podatków. Na wyspie utworzył się Komitet mający na celu postanowienie oporu środkom przez Portę uznanym. Spodziewać się należy lada chwila wybuchu.

Kronika.

Kraków, 17 lipca.

Pożar na Wawelu. Wczoraj odbyła się komisya policyjno-ogniowa celem zbadania przyczyny pożaru wybuchłego. Przekonano się, iż bardzo łatwo pożar rozszerzyćby się mógł do biblioteki kapitulnej, chóru i wieży — jednem słowem, iż niebezpieczeństwo było bardzo wielkie. Sprawcy, który pozostawił świecę palącą, dotychczas nie zdołano wyszukać. Przy rewizyi chóru spostrzeżono, iż kalikant miał na chórze osobne ognisko, od którego dym wychodził przez wybicie dziury na zewnątrz. Widać, że Opatrzność czuwa nad Wawelem.

Z uniwersytetu. P. Walenty Staniszewski rodem z Wiśnicza w Galicyi otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Stan sanitarny. Tu i owdzie pokazuje się odra i ostre zapalenie żołądka — stan zdrowia ogólny nader korzystny — śmiertelność w ubiegłym tygodniu wynosi na 1000 mieszkańców $26^3/_{10}$ w stosunku całego roku.

Nowy dyrektor tutejszej poczty, p. Dawidowski, rozpoczął swe urzędowanie i zamierza zaprowadzić różne ulepszenia w urządzeniu stosunków pocztowych.

Wiadomość o utonięciu sekretarza sądu krajowego w Krakowie p. K. Fedorowicza okazała się mylną.

Stary ratusz kleparski ulegnie wkrótce zburzeniu — licytacya na demolicyę została już rozpisaną.

Rewizya cegielń, o której niedawno donieśliśmy, przez c. k. starostwo pow. z Wieliczki na miejscu pod Podgórzem i Płaszowem przedsięwzięta, wykazała, iż cegła, wypalana tamże, nie ma przepisanego stempla i jest niedokładnie wypaloną.

Tyle przestrogi dla kupujących cegłę — ze strony starostwa wielickiego spodziewamy się wykorzenienia złego.

Książki szkolne. Rada szkolna krajowa postanowiła książkę pod tytułem: „Przykłady do tłómaczenia z języka polskiego na łaciński, na III klasę, ułożył Franciszek Próchnicki. We Lwowie. Nakładem Tow. pedagogicznego, 1883“ zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w III klasie gimnazyalnej; książkę pod tyt.: „Wykład nauki fizyki, podręcznik dla wyższych klas gimnazyów i szkół realnych, ułożył J. Solecki. We Lwowie. Nakładem Tow. pedagogicznego 1883“ zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w klasach wyższych szkół średnich; wreszcie w poczet środków naukowych, dozwolonych do użytku szkolnego w szkołach ludowych, pospolitych i wydziałowych, tudzież w klasie I szkół średnich zalicza dzieło pod tytułem: „W. Haardta Atlas geograficzny dla galicyjskich szkół ludowych. Nazwy polskie podał Bronisław Gustawicz. W Wiedniu. Nakładem Edwarda Hölzla. 1883. Cena pierwszej książki jest 80 c., drugiej 3 złr., ostatniej 60 ct.

Zgromadzenie ks. Pijarów w Krakowie i ich konwikt wychowawczo-naukowy pozyskały nową a bardzo pożyteczną siłę. X. Gustaw Kalman, skończywszy w Rzymie pod okiem swego generała Casanovas nauki i nabrawszy przez trzy lata praktyki przy konwikcie Nazareno, powrócił do kollegium krakowskiego i obejmuje obowiązki prefekta przy konwikcie. Józef Biegański, długoletni profesor, egzaminowany nauczyciel szkół ludowych, ukończywszy studya teologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim i dwa lata studyów filologicznych obejmuje obowiązki wiceprefekta i korrepetytora głównego w konwikcie. Dobrego kaznodzieję posiada zgromadzenie ks. Pijarów w osobie ks. magistra Chromeckiego; w nowicyacie zaś kształci się trzech, bardzo zdolnych młodzieńców W ten sposób dzisiaj już własne siły zgromadzenia mogą skutecznie uczyć w konwikcie i kierować młodzieżą.

Dążeniem i pragnieniem ks. rektora jest założenie szkoły o 3wuletnim kursie, przysposobiającej młodzież do studyów gimnazyalnych, a szkoła ta niewątpliwie okaże dobre i piękne owoce pracy ks. Pijarów i będzie świadectwem ich działalności daleko dobitniejszem i wyraźniejszem, niż praca w konwikcie, z którego uczniowie do szkół uczęszczają. Tu bowiem rozliczne wpływy, których często ująć i zbadać nie można, mogą stanąć na przeszkodzie najlepszym chęciom i staraniom Zgromadzenia.

Zbiory naukowe i biblioteka wzbogaciły się w ostatnich czasach pięknemi i drogocennemi przedmiotami. Ks. Pijarzy z Florencyi ofiarowali ks. rektorowi Słotwińskiemu w podziękowaniu za odrodzenie krakowskiego kolegium oryginalne listy Stanisława Konarskiego i list ks. Cypryana Komorowskiego, prowincyała wizytatora apostolskiego napisany przy wysyłaniu młodego Stanisława do Rzymu. Pozyskał też rektor oryginalny, po włosku pisany, list św. Józefa Kalasantego, założyciela i patryarchy zgromadzenia. Biblioteka posiada w osobnym dziale bardzo ciekawy zbiór oper polskich, mszy śpiewanych na głosy, pieśni polskich, ruskich i litewskich — ułożony i zebrany przez Alberta Sawińskiego. Muzeum wzbogacone zostało okazami z mineralogii i botaniki. Na szczególną uwagę zasługują dwie księgi w drzewo z Nowej Zelandyi oprawne a zawierające piękny zbiór rzadkich paproci leśnych.

Między okazami zoologicznemi bardzo ciekawym jest szkielet przedpotopowego ptaka Moa, zestawiony naukowo przez prof. dr. Wierzejskiego.

Należałoby i godziłoby się, aby przyjaciele zgromadzenia Pijarskiego raczyli nadsyłać pouczające i interesujące przedmioty do zbiorów kolegium, gdzie korzysta z nich młodzież z całej Polski, reprezentowana w konwikcie. W Galicyi wschodniej muszą istnieć gdzieś zabytki dawnych Pijarskich bibliotek i zbiorów, które powinnyby powrócić do legalnych następców.

Z pod Babiej góry, 15 lipca. Postępowanie ekspropriacyjne przy budowie kolei w Makowie i okolicy odbywa się z wielką krzywdą tutejszej ludności, szczególnie urodzajne grunta miejskie w Makowie — które kolej środkiem poprzecina i fatalnie rozkawałkuje, ocenia komisya, ustanowiona według ustawy z dnia 18 lutego 1876 nr 30 Dz. P. P., dowolnie i bardzo nisko, z korzyścią wprawdzie dla przedsiębiorstwa, ale z krzywdą strony i pominięciem najwyraźniejszych przepisów.

Ustawa sama przez się jest ograniczeniem prawa własności a wykonana w sposób, jaki to się dzieje w tym wypadku, jest straszną krzywdą — na którą pomocy szukać należy nie w rozciągłych rekursach do sądu wyższego, lecz u p. prezydenta Daneckiego, którego o wysłanie rewidenta sądowego do Makowa jak najusilniej prosimy.

Wysłannik ten, a dla nas daj Boże anioł opiekuńczy, znajdzie w samej tylko powyższej sprawie następujące usterki:

1) Że gdy ustawa przepisuje, aby brać po 3 rzeczoznawców z każdego zawodu, bierze się np. do oszacowania gruntów zamiast trzech agronomów tylko dwóch, a trzeciego technika.

2) Że się stron interesowanych nie wzywa na termin do sądu.

3) Że się nie usiłuje doprowadzić do skutku ugodę, lecz wprost przystępuje się do wywłaszczenia za ceny niższe od tych, jakie są praktykowane i przyjęte w gruncie.

Tylko szybkie działanie p. prezydenta może powstrzymać szkodę niepowetowaną, grożącą ludowi.

Krynica, 14 lipca. Wśród ogólnej ciszy sezonu ogórkowego, przy uporczywem „staniu“ co do uwzględnienia potrzeb naszego kraju, z przyjemnością podzielić się mogę choć małym objawem życia Krynicy. Czynię to z tem większem zadowoleniem, iż nieliczne u nas miejsca kuracyjne, tyle skarbów niezużytych w sobie mieszczące, a dotąd tak po macoszemu traktowane — doczekają się może z czasem większego zainteresowania ogółu, a ci, którym to na sercu leżeć powinno, więcej objawią dobrej woli, aby nie tamować usiłowań tych, którzy podnieść pragną zaniedbane dotąd bogactwo krajowe.

W roku bieżącym uwzględnione zostały słuszne życzenia wygodniejszej komunikacyi, wskutek czego podróż ze Lwowa i Krakowa odbywa się bez owych „przyjemnych“ wyczekiwań w Tarnowie, a specyalne wagony dla gości kąpielowych z marzeń przeszły w fazę rzeczywistości.

Bezczynna dotychczas komisya zdrojowa, obecnie zreorganizowaną została przez starostę Zborowskiego, a chociaż komisya ta w czynnościach swoich, dążąc od Annasza do Kaifasza, przebywa nieraz Scyllę i Charybdę, niejednem jednak już przyczyniła się do zaprowadzenia czystości, ładu i porządku, a projekty komisyi jeźli pożądany osięgną skutek, więcej zapowiadać się zdają.

Z zasiłku Zarządu, składek, zabaw i koncertów zebrała się suma na zaopatrzenie w narzędzia ochotniczej straży ogniowej, której dotąd Krynicy zbywało, a że na ochotnikach nie zbrakło, wkrótce też uformował się oddział, który niemając jeszcze sposobności wykazać swoją energię, pełni tylko służbę w nowo wybudowanym teatrze, w którym — mówiąc nawiasowo — godnie jest reprezentowaną lwowska trupa.

Najważniejszem jednak jest wykończenie wodociągów, tych niezbędnych, tak wyczekiwanych, a jednak tak przez wielu traktowanych ironicznie. Dnia 12 b. m. odbyła się pierwsza próba, która nadspodziewanie dobre dała rezultaty, pomijając mało znaczące usterki, nieuniknione z powodu braku odpowiednich sił roboczych.

Roboty projektował i wykonał inżynier budowniczy Emil Skowroński.

Woda z miejscowego potoku znajdującego się na wysokości 35 metrów, a dostarczającego 30.000 hektolitr. na dobę, za pomocą filtru, sprowadzoną została do głównego basenu, z którego rurami szteingutowemi w świetle 21 centm. średnicy mającemi, ogólnej długości 1450 metrów odprowadzoną została do 5 murowanych cystern. Przy układaniu rur wodociągowych okazało się możebnem urządzenie pięknego chodnika noszącego nazwę „Sieglera.“ Cysterny, których pokrycie znajduje się na jednej prawie wysokości z dnem głównego zbiornika, za pomocą rur mniejszej średnicy, bo od 75—125 cmt. odprowadzają wodę do hydrantów, rozłożonych najkorzystniej około gmachów zarządu kąpielowego.

Nie mogę się wdawać w szczegóły projektu i wykonania robót, które tylko dla specyalisty ciekawy przedstawiać mogą materyał techniczny i dać pojęcie o gospodarstwie prowadzenia robót w Galicyi, obowiązek jednak nadmienić mi każe, iż zaprowadzone w Krynicy wodociągi, których pierwszą próbę widziałem bardzo cenną, okażą się zdobyczą. Służyć one będą nietylko do zasilania wodą kotłów parowych, do przemywania głównego kanału, zbudowanego wzdłuż budynków zarządu i do przepłukiwania rezerwoarów borowinowych i wanien kąpieli mineralnych, ale zasilać mogą całą Krynicę w czystą źródłową wodę i zabezpieczyć jej ratunek na wypadek pożaru.

Strumień wody, puszczony w czasie próby z he drahtu przez węża 120 m. długiego, przedstawiając ciśnienie 3 atmosfer, wzniósł się po nad szczyty dachów najwyższych budynków kąpielowych Krynicy, co niemałą było radością dla straży ochotniczej, która tym sposobem posiada najpewniejszy środek do gaszenia pożaru, który, daj Boże, aby nigdy nie nawiedził drewnianej, a tak skupionej Krynicy.

Lwów, 16 lipca. Po kilkudniowym prawdziwie afrykańskim upale — w cieniu bowiem mieliśmy 30° R. — przeciągnęła wczoraj wieczorem przez miasto nasze szalona burza, połączona z gradem wielkości orzecha włoskiego, który mnóstwo szyb powybijał, szczególnie na dzielnicy Żółkiewskiej. W dniu dzisiejszym termometr wskazywał 14° R. w cieniu.

W nocy z soboty na niedzielę mieliśmy wielki pożar za rogatką Żółkiewską na przedmieściu Znieisienie. Ogień wybuchł o godz. 2 po północy, jak powiadają z podpalenia, w realności Mojżesza Weinberga, właściciela wielkiego handlu spirytualiów, olejów, octu itp. Prócz tego w podziemiach utrzymywał on wielką łaźnię. Składy tak palnych materyałów mieściły się w lokalach, w znacznej części drewnianych, w skutek czego pożar ogarnął natychmiat całą realność, zajmującą prawie półmorgową przestrzeń. Dzięki nadzwyczajnej ciszy w powietrzu i energicznej obronie straży ogniowej i ochotniczej uratowano przyległe domy, będące również składami spirytualiów.

Dzisiaj umarł tu Stanisław Kraus, sekretarz krajewej dyrekcyi skarbu, w 36 roku życia. Był to urzędnik wielkich zdolności i pracowitości, szanowany w szerokich kołach dla swego zacnego i szlachetnego charakteru. Jako sekretarz prezydyalny p. Jorkaszta, który go wysoko cenił, swoim wpływem bardzo wiele dobrego działał, uchylając niejedno złe, przedstawiwszy rzecz w prawdziwem świetle.

Wystawa sztuki, urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwartą została w dniu 15 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego. Do dzieł najlepszych zaliczyć należy na tegorocznej wystawie następujące utwory: Jozefa Willroidera „Widok stacyi meteorologicznej“; Pruszkowskiego „Umizgi chłopskie“, Mroczkowskiego „Kulig“, Kochanowskiego Romana „Wschód księżyca“ (prześliczna rzecz), Chełmińskiego „Powrót z wesela“, Łaszczyńskiego „Wybrzeże w Sorrento“, Merwarta „Portret damy“. — Oprócz tych olejnych obrazów jest kilka akwareli, w tej liczbie dwie Kossaka.

Handel kobietami. *Noworos. Telegraf* donosi, że policya odeska aresztowała na parowcu francuskim „Bourdonnais“ dwóch izraelitów Beniamina Misleja i Borncha Aronowicza, wiozących z sobą na sprzedaż do Konstantynopola trzy kobiety. Śledztwo policyjne wykryło, że owi panowie specyalnie zajmowali się tym handlem. Jeden z nich utrzymywał szynk w Odessie, a obadwaj mieli paszporty angielskie. Do wykrycia ich procederu posłużyła następująca okoliczność: Pewien czuły ojczulek sprzedał im za 200 rubli córkę swoją, czternastoletnią dziewczynkę i miał ją odprowadzić na okręt, żona zaś jego dowiedziawszy się przypadkiem o tej tranzakcyi, a nie chcąc utracić dziecka, dała znać do policyi, która też panów handlarzy natychmiast aresztowała.

Nowożytny Prometeusz. Według *Odes. Wiestnika* w miasteczku Bogusławiu, koło isajkowskiego gminnego urzędu, zwraca już [illegible] miesiąca uwagę przejezdnych i przechodniów, przykuty na łańcuchu do słupa ganku jakiś włościanin. Na karę taką został skazany przez członków urzędu gminnego, bez uprzedniego rozpatrzenia sprawy jego w sądzie gminnym.

Trudne do uwierzenia!

Pociąg błyskawiczny — jak donosi jeden z dzienników niemieckich — ma być urządzony pomiędzy Paryżem i Petersburgiem *via* Berlin. W tych dniach gościli w Berlinie czterej inżynierowie francuscy promotorowie tego projektu i powrócili do Paryża zadowoleni, układy bowiem przyszły do skutku. — Pociąg wspomniany będzie mógł zatem wkrótce kursować.

W lwich szponach. W zeszłym miesiącu popisywał się w Aleksandryjskim parku w Petersburgu pogromca zwierząt Batty Hempel. Pewnego dnia na zakończenie widowiska, podczas którego zwierzęta rozkazy jego posłusznie wykonywały, chciał je zmusić do przeskakiwania przez ogień. Trzy lwy usłuchały rozkazu, ale lampart przytulił się do żelaznej kraty i mimo wzywań i razów ruszyć się nie chciał, a po kilku silniejszych uderzeniach skoczył, lecz nie przez ogień, ale do nóg pogromcy i schwycił jedną z nich zębami Lew, widząc to, rzucił się także w pomoc towarzyszowi więzienia; powstała walka; Hampel wystrzeliwszy z rewolweru, odurzył na chwilę rozwścieczone zwierzęta i korzystając z tego, potrafił wydobyć się z klatki. Po kilku dniach, wygoiwszy się z ran, odważył się znowu publicznie wystąpić, lecz był wzruszony i niepewny siebie. Mimo to próbował zmuszać zwierzęta do skakania przez ogień, z pominięciem tylko upartego lamparta. Z początku przedstawienie szło gładko, lwy przeskoczyły, ale gdy ich na nowo do skoku chciał zmusić, jeden skoczył mu do piersi i objął go potężnemi łapami. Walka trwająca kilka chwil była przerażającą; dopiero pomocnikowi pogromcy udało się za pomocą rozpalonego żelaza wydobyć go ze lwich szponów. Widowiska takie, wskutek tych wypadków zostały wzbronione.

Składki. Dla nieszczęśliwej rodziny Jana Durlatki z Sieprawia nadesłała do Administracyi *N. Reformy* Zosia Stiasnówna z Białej 1 złr.

Na korzyść weteranów polskich z roku 1831 złożono w komitecie stowarzyszenia: Wydział krajowy drugą ratę 500 złr.; pp.: Wład. Elterlein 1 zł., Jan Kępiński 3 zł., ks. Jan Kitrys 2 zł., Helena Jędrzejowicz za śp. Ludwika 10 złr, Zieliński z Tarnowa 50 c. miesięcznie, ks. Jan Lewandowski 10 złr. rocznie, bar. Herman Czecz, Stanisław Klucki, Kazimierz Denker po 5 zł. rocznie, Meyer Alojzy, Żelechowski Witold, Stefański Edward, Bażan Ludomir, Machniewicz Stanisław, Langie Kazimierz, Szczerbiński Ludomir, Kröbl Franciszek, Büttner Ign. Chwalibogowski Wład., Jakubowski Alojzy, Jezierski Antoni z Giebułtowa po 2 zł. rocznie; Woch Adam i Kiliński Ludomir po 1 złr. rocznie; Biechoński W. dyr. Kasy zal. 6 zł. rocznie; Piekarski August i Kieszkowski Czesław po 3 złr. półrocznie; Traczewski Gustaw 2 złr. półrocznie, dr S. D. 5 złr. jednorazowo, ks. kanonik Ściborowski ze składek 68 złr.

TEATR.

(„Rodzina Benoiton“ — benefis A. Kałużyńskiej).

Wczorajsze przedstawienie nieszczególnie usposabiało publiczność. Już sama sztuka, pomimo wielkiego niegdyś powodzenia we Francyi, należy do niezbyt udałych utworów Sardou, jako pozbawiona akcyi i przeciążona dyalogami — a gdy jeszcze do tych jej własności przyłączyła się ociężała gra artystów, łatwo wyobrazić sobie, że ziewanie nie było osobliwością wczorajszego wieczoru. Role, prawie wszystkie, odznaczały się w ogóle starannem wystudyowaniem — tylko, że w grze artystów brak było ożywienia, potoczystości, sztuka kulała, pozbawiona temperamentu.

Wszystko to jednak nie przeszkadza uznać czyichś dobrych chęci i usiłowań. Przedewszystkiem więc podnieść należy grę p. Kałużyńskiej, która rolę Marty oddała sumiennie i z talentem. P. Szymański (Benoiton), p. Sobiesław (Champrose) i p. Frenkel (Formichel) tworzyli tryumwirat także zalecający się staranną grą. P. Arwin, jako Teodul, był na miejscu, a p. Siemaszko (Prudens) usiłował grać jak najlepiej; to samo p. Werner (Didier). P Disterlo (Klotylda) wiodło się nie źle, wreszcie p. Piotrowska, jako rezolutny Franio, podobała się ogólnie. Sądzimy, zdarzać się to może częściej, trzeba tylko, aby reżyserya powierzała tej młodej artystce odpowiednie role — odpowiedniejsze niż dotąd.

Jako Kamilla wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na krakowskiej a podobno nawet w ogóle na scenie, p. Kowalska z Warszawy. Powierzchowność debiutantki sympatyczna, ale o jej zdolnościach nie można z wczorajszego przedstawienia powziąć żadnego zdania, jak niemniej o kierunku, w którymby pracować mogła. Czekajmy, może to przyszła Sara Bernhard — kto wie, na świecie dzieją się różne rzeczy!

Przykładem tego spacer krakowskiego teatru do Tarnowa, następnie pobożna pielgrzymka na Jasną górę.

Szczęśliwej podróży! *(z.)*

Dział ekonomiczny.

Przemysł garncarski. O działalności Wydziału krajowego w celu podniesienia i rozwoju przemysłu ceramicznego w kraju pisze *Gaz. Nar.*:

Zwycięzko zwalczył już Wydział krajowy dziwne uprzedzenie wiedeńskiej centralnej komisyi dla szkół przemysłowych przeciwko rozmaitym wnioskom swoim w sprawach szkół garncarskich w Galicyi. Niefortunna szkoła garncarska w Kołomyi przyjdzie już jak się zdaje nareszcie stanowczo w zarząd kraju — co pozwala rokować dla niej pomyślniejszą przyszłość, mianowicie stanie się ona tem, czem być powinna: środkiem do racyonalnego udoskonalenia przemysłu garncarskiego na całem Pokuciu. Na propozycyę Wydziału powiatowego w Rawie poruczył Wydział krajowy p. Ludwikowi Wierzbickiemu zbadanie kwestyi utworzenia drugiej fachowej szkoły garncarstwa w tamtejszej okolicy. Na propozycyę Wydziału pow. w Jaśle przyznano stypendyum jednemu z garncarzy z Kołaczyc na podróż w celu umiejętnego wykształcenia się w tym zawodzie. W najnowszych zaś czasach wysłał Wydział krajowy na dłuższą podróż naukową z ściśle określonym programem inżyniera-technologa, p. Edmunda Krzena w celu obznajomienia się z artystyczną stroną przemysłu garncarskiego co do modelowania, kolorystyki polew i rysunku ornamentacyj, dalej z techniką wszelkich działów przemysłowych, wyrobów z takich gatunków gliny, jakie posiada nasz kraj, zarówno w urządzonych na wielką skalę fabrykach, jak niemniej także i w drodze drobnego przemysłu domowego. — Wydział krajowy przeznacza p. Krzena na instruktora dla centralnej szkoły fachowej garncarzy, która ma wejść w życie we Lwowie w tym celu, ażeby całemu krajowi dostarczała racyonalnie wykształconych kierowników warstatów dla ceramicznych wyrobów wszelkiego rodzaju.“

Składy zbożowe i bank rolniczy. Jak donosi *Dz. P.*, rada nadzorcza Banku rolniczego pojmując ważność Jarosławia w handlu zbożowym, zwłaszcza z otwarciem nowej linii kolejowej Jarosław-Bełz — które nastąpi już za kilka miesięcy, postanowiła na ostatniem swem posiedzeniu założenie pomienionych magazynów w Jarosławiu i że w tym celu poczyniła już kroki wstępne u władz dotyczących. Rozchodzi się obecnie głównie o pewne ulgi ze strony kolei Karola Ludwika i o czynne poparcie przez współudział interesowanych właścicieli ziemskich powiatów: przemyskiego, jarosławskiego, cieszanowskiego, rawskiego i bełzko-sokalskiego.

Koncesye kolejowe. Minister handlu prolongował koncesyę na budowę kolei lokalnej Jarosław-Sokal do dnia 30 czerwca 1884 r. — Hr. Starzyński otrzymał koncesyę wstępną na koleje lokalne Tarnopol-Kopyczyńce, Czortków-Zaleszczyki, Czortków-Skała i Okopy do Koralówki — Borszczowa lub Skały.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 17 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.		10·82	do	10·87
Żyto	„	7·95	do	8·—
Owies	„	7·—	do	7·05
Pszenica na wosnę 1884		11·22	—	11·27.
Żyto	„ „	8·15	—	8·20.
Owies	„ „	7·20	—	7·25.
Kukurudza	„ „	6·80	—	6·85.

Usposobienie zwyżkowe.

Wiedeń, 16 lipca. W skutek wyższych notowań peszteńskich usposobienie mocne, targ ożywiony. Notowano urzędownie.

Pszenica na jesień 10·67—10·72. Żyto węgierskie gotowe 7·50 — 7·80. — Żyto na jesień 7·92 — 7·97. Kukurudza węgierska gotowa 6·80 — 6·90, na lipiec-sierpień 6·75 — 6·8[illegible], na sierpień-wrzesień 6·90 — 6·95, na wrzesień-październik 6·97—7·02. Owies handlowy 6·70 —7·30 Owies gotowy —·——·—, na jesień 6·95 — 7·— Pszenica na wiosnę (1884) 11·05 — 11·1[illegible]. Żyto 8·07— 8·12. Kukurudza 6·60—6·65. Owies 7·15—7·20.

Spirytus 35·—35.25.

Nafta amerykańska 22·75—22·95.

Nafta galicyjska 21·——21 50.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Prywatne)

Petersburg, 17 lipca. *St. Peters. Wied.* omawiając artykuł *Nat. Ztg* o kolejach galicyjskich powiada: Jest jasną rzeczą, że sojusz austro-niemiecki jest nietylko środkiem postrachu przeciw Rosyi i Francyi. Zadaniem Rosyi jest przedsięwziąć środki dla zabezpieczenia południowej i zachodniej granicy, aby nie być zaskoczoną przez zaczepny system austro-niemiecki. Głównem zadaniem Hurki będzie środki obronne Królestwa w ten sposób zorganizować, by zachodnie terytoryum nie mogło być zaczepione. Hurko jakkolwiek występować będzie przeciw separatystycznym dążeniom Polaków, mimo to prawa ludności będzie raczej popierać, niż łamać.

(Z biura korespondencyjnego.)

Veldes (w Krainie), 17 lipca. Po południu odbył cesarz przejażdżkę po jeziorze; wycieczkę tę urządził komitet, zajmujący się uroczystością przyjęcia cesarza. Piękna pogoda sprzyjała wycieczce, która się też bardzo dobrze udała. Sztuczne ognie wypadły świetnie, oświetlenie wzgórz przedstawiało wspaniały widok; to też cesarz kilkakrotnie wyraził swe zadowolenie. — Następnie zwiedzał kościół na wyspie, gdzie chwilę na modlitwie spędził. W czasie spalenia sztucznych ogni, otaczało jezioro przeszło 20,000 tłum ludzi. Po powrocie cesarza, odśpiewał chór górno-kraińców narodową pieśń, — a kilka kapel umieszczonych na statkach i promach, bawiło publiczność doborową muzyką. Wszystkie wille rywalizowały ze sobą w świetności oświetlenia, prawdziwie imponującem było oświetlenie zamku w Veldes. Cała ta uroczystość na jeziorze była godnem zakończeniem świetnego obchodu przyjęcia cesarza, który też po kilka razy wyraził swe najwyższe zadowolenie.

Petersburg, 17 lipca. Obiega pogłoska, że ministerstwo skarbu zamierza celem pokrycia niedoboru w pogłównem — tegorocznej jesiennej sesyi rady państwa przedłożyć projekt poboru procentowego podatku od większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, tudzież bardziej sprawiedliwego opodatkowania handlu i przemysłu w ogóle.

Londyn, 17 lipca. Według depeszy *Timesa* z Kostantynopola — Porta w bardzo stanowczem pismie do rządu angielskiego wskazała, że bez jej zezwolenia nie może nastąpić żadna zmiana w obecnym stanie kanału Suezkiego.

Paryż, 17 lipca. Posiedzenie Izby deputowanych. Na wniosek Charmesa oświadcza minister spraw zagranicznych powtórnie, że o wypadkach w Tamataire nie nadeszły bliższe szczegóły. Polecenia dane admirałowi Pierre są tego rodzaju, żeby drażliwości angielskich starannie oszczędzać. Niewyjaśnione jeszcze fakta nie mogą zmienić stosunku do Anglii. W razie, gdyby jaki ciężki błąd był popełniony, rząd nie będzie się ociągać z wypełnieniem nakazanych poczuciem sprawiedliwości obowiązków.

Rzym, 17 lipca. Papież przyjmuje dziś Schloezera na pożegnalnej audyencyi. Schloezer odjeżdża we środę na chwilowy urlop. *Moniteur de Rome* zbija pogłoski dzienników niemieckich, jakoby niektórzy kardynałowie głosować mieli przeciw odesłaniu ostatniej noty watykańskiej.

Konstantynopol, 17 lipca. Agencya Stefani donosi: Corti zwrócił baczną uwagę Porty na fałszywe pogłoski odnoszące się do zakupywania obszarów Tripolis przez Włochów i żądał, aby wyśledzono sprawców i dano ze strony Porty wyraźne zaprzeczenie.

Kair, 17 lipca. Biuro Reutera donosi: Cholera zajęła więcej części miasta. W dzielnicy arabskiej były cztery wypadki cholery — z tych jeden śmiertelny. Oddziały kilku pułków angielskich odchodzą 18 lipca do Heluan. Tam przygotowuje się obóz na wypadek, gdyby postanowiono opuszczenie Kairu przez wojska angielskie.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 16 b. m.:

Feliks Kroczewski obyw. z Płocka, Studniarski obyw. z Poznania, Marceli Berent, z żoną, architekt, J. Fryderyk Wesner, Gustaw Morgenthaler, Leon Scheller dentysta z Warszawy, Michał Czarniakowski, właściciel dóbr z żoną, z Lisiszczyniec. E. Rylska z Franceusbadu, Helena Kronfeld, Zygmunt Bruck, Singer, Herbstein z Wiednia, Paweł Gerhardt kup. z Drezna, Mieczysław Kuncis Wybranowski z Sambora, Albert Nahlik sędzia pow. z Obertyna, Oskard Siewczyński kup. z Czech, Maurycy Feitel z Tarnowa, Skrzynecka obyw. z Galicyi, Dr. Frankowski z Wołynia, Kurpniewska z Ukrainy, J. Marjański z Galicyi, Sienkiewicz Aniela z Królestwa Polskiego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 lipca. 1883	Dzisiejsze g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·75	78·75
„ 5% Austr. pap. nowa	93·45	93·45
„ srebrna „	79·65	79 65
„ złota „	99·15	99 10
„ 6% Węg.	120·—	120·—
4% Renta złota węg.	88·65	88·65
Losy z r. 1860	135·75	135·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	839·—
„ kredytowe	294·75	294·50
Londyn	120·05	120·—
Napoleondor	9·55	9·50
Lombardy	157·—	157·10
Losy z r. 1864	168·—	168·25
Akcye Karola Ludwika	292·—	295 25
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·75	158·25
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·75	115·75
Akcye Koszycko-Bogum.	145·50	144·75
„ Północno zachodnie	202·50	202·25
6% Listy hipoteczne	101·80	101.80
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·75	163.75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116·87	116.87
Dukat	5·65	5·65
Berlin d. 17 lipca 1883.		
Banknoty	170·95	171·—
Wiedeń	170·65	170·65
Warszawa	199·20	199·—
Ruble	199·20	199 40
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	62·70
4% „ likwidacyjne	54 80	54.90
Akcye Karola Ludwika	125·25	125·—
„ kredytowe	505·—	505·50

Usposobienie giełdy: ciche.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rodzina zamożnych obywateli, podupadła wskutek różnych nieszczęść, poszukuje wszelkiej pracy lub zatrudnienia, ażeby zapewnić jednastoletniemu chłopczynie możność uczęszczania do szkół, udaje się do współczucia współziomków, aby zechcieli przyjść w pomoc.

Składki przyjmuje administracya Nowej „Reformy“ pod literami *I. D. Z.*

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż przy Wydziale Rady powiatowej w Dąbrowie jest do obsadzenia posada **konduktora dróg powiatowych i gminnych** z roczną płacą 500 złr. i ryczałtem na koszta podróży 250 złr.

W pierwszym roku posada ta tylko prowizorycznie obsadzoną będzie. Stabilizacya nastąpić może dopiero po jednorocznej służbie.

Mający chęć ubiegania się o rzeczoną posadę winni wnieść odnośne podania przed 15 Sierpnia b. r. do Wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie.

Stosowne uzdolnienie techniczne i praktyka przy robotach około dróg są niezbędnie wymagalne.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ
w Dąbrowie d. 3 Lipca 1883.

Sekretarz: **M. Zagórski.** 1701 3 3 Prezes: **J. Męciński.**

Potrzebuję 1713 2 3

koncypienta

z praktyka adwokacką, któryby dłuższy czas mógł pozostać w mojem biórze. Kandydaci raczą się zgłosić, podając czas i miejsce d. tychczasowej swej praktyki.

Dr. Erazm Łobaczewski
adwokat w Przemyślu.

NAJDAWNIEJ ISTNIEJĄCE
BIURO UMIESZCZEŃ
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie, przy ul. Brackiej L. 5
mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą poleca tylko pewne osoby:
guwernerów, guwernantki i bony
narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. 1665 2 2

Dr. Stanisław Skobel

po dziesięcioletniej praktyce w szpitalach i klinikach zagranicznych i krajowych, ordynuje w chorobach skórnych i syfilistycznych od godziny 2 do 5.

Mieszka obecnie **w Rynku gl. Nr. 23, II, piętro,** gdzie księgarnia Gebethnera i Sp. 1671 7 6

MIESZKANIE

na I. piętrze od frontu, tuż przy rogatce krowoderskiej za przystępną cenę zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu.
1647 5 5

PRACOWNIA BLACHARSKA
dla budowli i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych
Karola Markusa
przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędn. w Krakowie

poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przyrządy kąpiolowe, wychodki nadkanałowe i pisuary. Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyj, kanalizacyi domowej, wstrzymującej wszelkie szkodliwe wyziewy. Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy i gzymsy cynkowe. Poleca wielki wybór tac, maszynek do kawy, i klatek drucianych.
Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.
Ceny umiarkowane. 1121 26

L. 253.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat miasta **Skawiny** podaje do publicznej wiadomości, iż **dnia 23 Lipca 1883** odbędzie się przez oferty pisemne licytacya celem wydzierżawienia na lat 3, t. j. od 1 Stycznia 1884 do końca Grudnia 1886:

1. **propinacyjnego prawa** wyłącznie miastu tutejszemu co do wyrobu i wyszynku wódki, miodu i tym podobnych słodzonych napojów przysługującego, tudzież
2. **prawa poboru dodatku gminnego** od wspomnianych napojów propinacyjnych do obrębu miasta wprowadzonych.

Cenę wywołania stanowi roczny czynsz za dzierżawę propinacyjnego wyrobu i wyszynku w sumie 2471 złr. a. w., zaś za dzierżawę prawa poboru dodatku gminnego w sumie 1768 złr. w. a.

Przystępujący do licytacyi winni złożyć zakład licytacyjny w wysokości 20% od ceny wywołania.

Zaofiarowania czynione mogą być tylko łącznie na obydwa przedmioty dzierżawne.

Dalsze warunki przejrzeć można w tutejszym urzędzie.

Magistrat Skawina, dnia 8 Czerwca 1883.

Burmistrz
Ludwikowski.

1631 3 3

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie itp.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.**

Szczególnie zalecone osobom zatrudnionym przy zajęciu siedzącem. **Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.**

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i Stanisław Feintuch kupiec, — w Biały A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak aot., Ed. Liska apt., — w GLINIANACH A. Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, Hübner & Hanke, — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SĘDZISZOWIE Jan Mezerski apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, F. Leszczyński, — w WADOWICACH Ig. Brosig,— w ZBARAŻU Isidor Süssermann. (1420 12 52)

Pocztą przesyła w 5-kilogramowych paczkach **bez opłaty** do wszystkich miejsc **w Niemczech, Austro-Węgrzech i Szwajcaryi** za poprzedniem przesłaniem zaliczki, a reszty za pobraniem pocztowem

H. Plesch, Buda-Peszt

Eksporter węgierskich produktów krajowych (artykułów spożywczych).

Salami węgierskie, wybornej zdrowej jakości, stosownie do pory roku i gatunku od 1 złr. 65 ct. do 2 złr. 65 c. za kilo.

Ser Liptawski Alpejski nadzwyczaj delikatny, w paczkach od 1 do 5 kilo. Za kilo 80 cnt.

Kiełbasy Debreczyńskie wybornego smaku. Rozsyła się od Listopada do Marca. Kilo 1 złr. 50 cnt.

Papryka różana prawdziwa i najlepsza w paczkach po pół kilo: 1 złr. 50 ct.

Kiełbasy Szegedyńskie sławne na cały świat, wędzone. Sztuka 12 ct.

Papryka różana prawdziwa i wyborna, w paczkach 1-kilogramowych po 2 zł. 50 c.

Słonina stołowa wędzona, delikatna w smaku paprykowana lub bez papryki. Kilo 1 z. 25 c.

Tarhonya oryginalna węgierska legumina. Kilo 1 złr. 591 18 26

Książka kucharska zawierająca sposoby przyrządzania **gulaszu, kurczęcia z papryką, ryb z papryką, węgierskiej kapusty,** i wielu cały świat sławnych potraw narodowych, **darmo** dołącza się do każdej przesyłki.

Nakładem księgarni Braci Jeleniów w Przemyślu

wyszedł świeżo z druku **w siódmem wydaniu bezsprzecznie najlepszy podręcznik kucharski p. t.:** 1509 6 6

Kuchnia Polska

czyli **dokładna i długą praktyką wypróbowana nauka sporządzania potraw mięsnych i postnych,** jako to: zup, pasztecików, sztuki mięsa, sosów, auszpików, majonesów, jarzyn potraw i jaj, potraw mięsnych, garnitur do jarzyn i innych potraw, legumin gorących i zimnych, pieczystego, ryb, farszów, kremów, galaret, musów, blamanżów, mleczek i marmelad, pieczenia ciast, tortów i cukrów, robienia lodów i kompotów, smażenia soków i konfitur, tudzież przysposobienia **rozmaitych zapasów spiżarni, pojedynczo, najtaniej i najzdrowiej**

przez **Józefa Schmidta** znanego kuchmistrza polskiego.

Cena egzempl. broszurowanego **2 złr.**, oprawnego w płótno angielskie **2 złr. 50 ct.**

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w różnych cenach począwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
1654 8 18

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Tasiemca z głową, usuwa za poręczeniem bez niebezpieczeństwa i bólu, oraz bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum hl. Georg“ w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 3.

Ces. Król. Austryacki Nadworny Dostawca.
Król. Belgijski Nadworny Dostawca
Król. Niderl. Nadworny Dostawca

WYNAND FOCKING

W AMSTERDAMIE.

Fabryka wybornych
holenderskich likierów

założona r. 1769.

SKŁAD FABRYCZNY:
Wien, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanownej Publiczności są te likiery do nabycia także u znanych słynnych firm.

95-15

Świeże Śledzie Matjes

zaleca
handel śledzi i kawioru
J. P. Harmena i Spółki
w Hamburgu.

Poszukuje się **AGENTÓW** za wysoką prowizyą. 1653 3 3

Potrzebny jest Uczeń do Cukierni

z dobrą konduitą, 14 lub 15 lat liczący. Bliższa wiadomość w cukierni I. Knowiakowskiego, ulica Florjańska. 1710 2 3

Nasienie Rzepy pastewnej

ŚCIERNIANKI
1 litr czyli kwarta 1 złr. w. a., poleca
J. BULSIEWICZ
SKŁAD NASION w BOCHNI. (1658 6 18)

Chłopak 14-letni

z dobrego domu, znajdzie umieszczenie **w handlu J. W. Foxa wdowy w Kętach.**
1706 4 4

Zakład wyrobów zduńskich, ceramicznych i ozdób gipsowych
„GÓRA“
w Częstochowie

poleca Szan. Publiczności swoje wyroby jako to: kafle porcelanowe odznaczające się białością i trwałością, nieustępujące w niczem wyrobom zagranicznym; ozdoby gliniane, rozety i t. p. do upiększania pokoi i frontonów domów, które wykonywują się podług nadsyłanych wzorów i mogą być pozłacane i koloryzowane w ogniu; dachówkę zakładkową z gliny cedzonej i preperowanej, używaną pojedynczo przy układaniu na dachu formatu dużego; cegłę formowaną, używaną przy architektonicznych ozdobach domów, oszczędzająca czas i pracę robotnika, a nadto niedopuszczająca do wnętrza cegły powietrza, jak bywa przy obcinaniu zwykłej cegły. Ceny niższe od dotychczas praktykowanych w tego rodzaju zagranicznych zakładach. Dostawę fabryka przyjmuje na siebie do wszystkich stacyj kolei tak krajowych jak zagranicznych. Informacyj udziela na każde zapotrzebowanie. 1717 1 3

Adres: **A. Maleszewski** zarządzający fabryką „GÓRA“ **w Częstochowie** w Królestwie Polskiem.

Proszę czytać!

„Dla znajomych moich upraszam jeszcze o kilka książeczek „Przyjaciel chorych,“ gdyż wskutek mego nadspodziewanie szybkiego wyzdrowienia wszyscy chcą tę broszurkę czytać itd.“ Słowa te szczęśliwie uleczonego przemawiają same przez się i nie potrzebują objaśnień; zwracamy przeto na to tylko uwagę, że broszurkę „Przyjaciel chorych“ przesyła: **„Karl Gorischek** k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stephansplatz 6“, na żądanie bezpłatnie i franco. 795 7 7

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 17/7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 —	117 —
	Marki niem. złote lub pap. . . . 100 mar.	58 —	59 —
	Kupony srebrne		
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 47	9 4[illegible]
6	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100		
5	Obligacye Indemnizac. galic. . . . 100	98 50	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 25
4	„ „	86 75	87 75
5	„ Banku Hipoteczn.	101 50	102 50
5	„ „ z premią 10%	103 —	104 —
4	„ „ zwrotne za 40 lat	98 —	98 75
4	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		
6	„ „ 36		
6	„ „ 18		
6	„ dłużne g. Z. Kr. 36		
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4	„ likwidacyjne	88 25	89 50

Lwów, dnia 16/7.

%		płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal. . . . a zł. 200		
6	Listy Tow. kred. ziem. . . . 100	99 50	99 85
5½	„ „	86 70	87 20
4	„ Banku hipotecznego gal.	102 —	102 25
5	„ „ z 10% premią	101 —	101 10
5	„ „ zwrotne za 40 lat	100 60	101 10
5	„ Banku włościań.	98 —	98 50
5	Obligacye indemnizacyjne	98 85	99 85

Wiedeń, dnia 16/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	78 75	78 90
4½	„ srebrna	79 40	79 60
4	„ złota	99 10	99 25
5	„	93 [illegible]	93 60

%		nom.	płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr.	100	119 25	119 7[illegible]
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „	100	135 75	136 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „	100	140 —	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „	100	168 25	168 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „	100	167 75	168 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . „ sztukę	1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę	1	148 50	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		nom.	płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	100	120 —	120 15
4	„ srebrna	100	88 65	88 8[illegible]
5	„ pap.	100	87 10	87 [illegible]
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	99 —	99 2[illegible]
5	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	100	115 75	116 2[illegible]
5	„ „ po 50 złr.	100	115 25	115 75
—	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	100	110 75	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		nom.	płacą	żądają
5	Obligacye indem. Bukowińskie	100	98 50	99 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyj.	100	98 75	99 [illegible]
5	„ Siedmiogrodzkie	100	98 8[illegible]	99 [illegible]
5	„ Węgierskie	100	99 25	99 7[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		nom.	płacą	żądają
	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za złr.	100	114 75	115 25
5	„ „ 1878	100	103 50	104 [illegible]
	„ Wiedeń. komun. 1874 z pr.	100		
	„ Serbskie po 100 franków	100	33 50	33 [illegible]
	„ Tureckie po 400	100	12 [illegible]	13 [illegible]

LISTY ZASTAWNE.

%		nom.	płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złota za złr.	100	118 —	118 75
5	„ „ z premią	100	97 50	98 —
5	„ Banku hipotecz. gal.	100	101 60	102 —
5	„ „ z 10% prem.	100	101 —	101 50
5	„ „	100	100 60	101 10
5	„ zast. zakł. kr. w Krak. 18-letn.	100	100 50	101 25
5	„ „ 20-letn.	100		
6	„ „ 36-letn.	100		
5	„ gal. tow. kred. ziem.	100	99 50	100 —
	Listy zast. . . .			

%		nom.	płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . „ „	100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie . . „ „	100	93 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „	100	100 50	100 75
5	„ „ „ „ . . „ „	100	98 75	99 60
4½	„ „ „ „ . . „ „	100	92 20	92 35

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
Albrechta . . . na 300 zł. srebr.	95 50	95 90
Ferdynanda północ. . na 100 złr.	105 —	105 5[illegible]
Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr.	100 45	100 70
Koszyc.-Bogumińskiej . na 300 zł.	96 70	97 10
Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 zł.	95 —	95 25
„ „ z r. 1878 „	104 —	104 50
Rudolfa . . . . „	100 25	100 50
Siedmiogrodzkie . . „	101 80	102 —
Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	138 —	138 25
Przemyśl.-Łupk. I. Em. na 300 złr.	94 90	95 —
Nordosty . . . „	91 50	91 90

LOSY

	płacą	żądają
Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. . .	170 50	171 —
Klary . . . na 40 zł. m. k.	41 —	42 —
Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. . .	106 —	107 50
Insbruck . . . na 20 zł. m. k.	20 —	21 —
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	20 —	21 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	20 —	21 —
Ofner (miasta Budy) na 40 zł. m. k.	28 —	29 —
Palffy . . . na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Crwon. Krzyża węg. na 5 złr.	5 —	6 —
L. Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr.	11 —	11 50
L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr.	5 —	6 —
Rudolfa . . . na 10 złr.	19 —	20 —
Salm . . . na 40 zł.	50 —	51 —
Salcburgskie . . . na 20 zł.	22 —	23 —
St. Genois . . . na 40 zł.	50 —	52 —
Stanisławowskie . . na 20 zł.	22 —	23 —
Tryestyńskie . . . na 100 zł.	120 —	121 —
„ . . . na 50 zł. m. k.	63 60	64 25
Waldstein . . . na 20 zł. m. k.	30 —	31 —
Windischgraetz . . na 20 zł. m. k.	37 —	38 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
Anglobank . . . na 120 złr.	107 75	108 25
Bankverein Wiener . .	[illegible]	[illegible]

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr	204 50	205 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr	294 50	294 75
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr	292 25	292 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr	114 —	114 25
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr	839 —	840 —
5	Unionbank	na 100 złr	113 50	113 75

AKCYE KOLEJOWE.

		płacą	żądają
Albrechta	na 200 złr	— —	— —
Alföld Fiume	na 200 złr	169 50	170 —
Ferdynanda Nordbahn	na 1050	2704 —	2708 —
Franciszka Józefa	na 200 złr	198 50	199 —
Karola Ludwika	na 200 złr	292 —	292 50
Koszycko-Bogumińsk.	na 200 złr	145 —	145 25
Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 złr	175 —	175 50
Morawsko-szląskie centr.	na 200 złr	— —	— —
Prag Durer	na 200 zł.	21 25	21 75
Rudolfa	na 200 złr	167 50	168 —
Siedmiogrodzkie	na 200 złr	163 75	165 25
Staatseisenbahn państwowa	na 200 złr	325 —	326 —
Lombardy (Südbahn)	na 200 złr	157 —	157 20
Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 złr	[illegible]	[illegible]
Nordost	na 200 złr	159 —	159 50

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankowki	9 49	9 51
20-to Markówka	11 72	11 74
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	9 76	9 78
Funty szterlingi	11 94	11 99
Tureckie liry złote	10 83	10 85
Banknoty włoskie	58 35	58 45
Ruble papierowe	116 75	117 —

Warszawa, dnia 16/7.

%			
5½	Listy zast. nowe z 1869		100 50
	Kupony		
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100		88 90
	Kupony		87 50
	miasta Warszawy I. Em.		96 10
	„ „ II.		[illegible]